

# Zakrzewski, Stanisław

---

## Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w XIV w.

---

Przegląd Historyczny 23/1, 86-121

---

1921-1922

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

#### 4. STANISŁAW ZAKRZEWSKI

## Wpływ sprawy ruskiej na państwo Polskie w XIV w.

Odczyt wygłoszony na pierwszym publicznym posiedzeniu Towarzystwa  
Naukowego we Lwowie 21 maja 1921 r.

*Treść:* Wstęp. Wpływ ekspansji na rozwój państwa. Związek między polityką Łokietka a systemem Kazimierza. Przymierza Łokietka z Rusinami. Jego stosunki z Mazowszem. Osadzenie Bolesława — Jerzego — dziełem inicjatywy Łokietka. Okres Kazimierza Wielkiego. Wpływ sprawy ruskiej na stosunek Mazowsza do Korony. Rozwój administracji i dyplomacji państwowej. Zmiana w stosunku kościoła do państwa. Wpływ Rusi na życie gospodarcze w Polsce. Udział społeczności ruskiej w życiu państwa. Charakterystyka okresu po śmierci Kazimierza aż do r. 1387. Wzrost znaczenia Korony.

Przedmiot odczytu stanowi rozpatrzenie wpływu, jaki kwestja czerwieńska i zajęcie Rusi Czerwonej wywarły w XIV w. na rozwój państwa polskiego i na kulturę naszą, o ile pozostawała ona w bezpośrednim i ścisłym związku z samem państwem. Spostrzeżenia same obracają się głównie w ramach okresu Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, wyjątkowo tylko wykraczając poza te granice.

Nie idzie nam natomiast o pragmatyczną charakterystykę przebiegu zajęcia Rusi Czerwonej, i nie idzie o wykazywanie następstw, wywołanych w dziejach Rusi przez przyłączenie do Polski. Są to bowiem fakty zbadane w literaturze przedmiotu względnie dokładnie stosunkowo do stanu źródeł, a jakkolwiek badania systematyczne mogą jeszcze przynieść niejedną niespodziankę, wolno wątpić czy zmianom ulegnie zasadniczy pogląd na następstwa faktu. Następstwa zatem pozostają poza granicami naszego tematu. Zagadnienie polega właściwie na odwróceniu pytania i postawieniu go w ten sposób, by odpowiedź udzieliła informacji chociażby bardzo ogólnej, nawet ogólnikowej, może nawet przypuszczalnej, w jaki sposób odbiła się na procesie restauracji i procesie budowy państwa za Łokietka i Kazimierza cała sprawa czerwieńska.

Odczyt opiera się oczywiście przedewszystkiem na literaturze przedmiotu <sup>1)</sup>, którą tylko tu i owdzie uzupełniamy własną oceną źródeł.

Restauracja państwa w pierwszym okresie, za Łokietka, oparła się na podstawach silnych moralnie i silnych także, przynajmniej w niektórych ziemiach, pod względem natężenia świadomości narodowej. Materjalnie jednak budowa państwa była bardzo wątpliwa. Przedewszystkiem związek ziem, stanowiących państwo Łokietka, był luźny. Przewaga czynników prowincjonalnych — wielka. Sami królowie, Łokietek i Kazimierz, mieli wprawdzie wielkie poczucie majestatu władzy królewskiej, również ogromna część duchowieństwa i najbliższe koło doradców królewskich były prześląknięte tem samym poczuciem. Jednak nie brak było prądów odśrodkowych, przedewszystkiem wśród książąt dzielnicowych, a ogół rycerstwa zachowywał się biernie. Uwydatniają się zaś te prądy czy to w łatwym wiązaniu się z państwami ościennymi przeciw odrodzonemu królestwu, a więc z Czechami, Brandenburczykami i Krzyżakami, pojawiają się również w zakresie stosunków ściśle wewnętrznych nietylko za Łokietka, ale i za Kazimierza, uniemożliwiając centralizację czy koordynację poszczególnych ziem. Jedna uwaga wprawdzie osłabi siłę uczynionego przed chwilą spostrzeżenia. Pogląd na książąt dzielnicowych, panujący w literaturze przedmiotu jest przejęskrawiony. Przecież i wśród książąt śląskich nie brak było jednostek ciężących ku Polsce, a książęta z innych dzielnic czuli wszyscy po polsku i ulegali ogólnemu procesowi restauracji Królestwa, a naodwrot wiadomo, że sam Łokietek przebył długą drogę rozmaitych doświadczeń, zanim z typowego książątka zapadłej dzielnicy wyrósł na uosobienie jedności państwa i narodu.

Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że treść prawna i zwyczajowa odrodzonej władzy królewskiej w Polsce, wrażenie i blask jej majestatu, stanowiły czynnik ujmujący całość ziem polskich i całość czynników polskich w potocznem rozumieniu. Działała ona na terenie naszego etnicznego obszaru, przedewszystkiem na polskim terenie dynastycznym i kościelnym, wszędzie tam, gdzie siedziała dynastia piastowska i dokąd sięgała kościelna prowincja gnieźnieńska. O znaczeniu jedności tej władzy najlepiej mówi fakt, że od r. 1295, kiedy koronował się Przemysław, nie było wypadku tak pospolitego w Niemczech, a trafiającego się na Węgrzech, by któryś z książąt polskich, lub sąsiadów próbował wystąpić przeciw koronowanemu królowi — drogą także koronacji.

A jednak, świeżo zrestaurowane państwo niewielką tylko mogło wyłonić z siebie czynną siłę, któraby nietylko wzmacniała i utrzymywała spoiwość całej budowy, ale oparła się mocno zakusom wrogów. Ostatnie

---

<sup>1)</sup> Oto, niezupełny, wyaz najważniejszych dzieł i rozpraw: *Caro Geschichte Polens* t. II. Abraham *Początki kościoła łacińskiego na Rusi*, t. I. Semkowicz Aleks. *Krytyczny rozbiór Długosza*. Balzer *Genealogja Piastów*; tenże *Królestwo Polskie* tomy II i III; Hruszewski *Istoria Ukraini-Rusi*, tomy III i IV; Gorzycki *Połączenie Rusi Czerwonej z Polską przez Kazimierza W.* Prochaska *W sprawie zajęcia Rusi Czerwonej*, *Kwartalnik Historyczny* VI, a nadto odpowiednie ustępy w rozdziałach Zachorowskiego i Haleckiego w *Encyklopedji Polskiej Akademji Umiej. Historia Polityczna*, t. I; Halecki *Dzieje Unji Jagiellońskiej*, t. I, 52—83.

lata Łokietka grożą wprost katastrofą dziełu całego jego życia, a i za Kazimierza W. nie brak wielkich trudności i wielkich niepowodzeń. Siłę tych wniosków osłabia fakt, że nie lepiej się działo współcześnie w państwach ościennych. Węgry za Władysława Łokietka to państwo jeszcze słabe, które dopiero w ostatnich jego latach wzmogło się na siłach. Budowa państwa niemieckiego była rozbita doszczętnie, a szereg książąt tutejszych wyrósł już w tym czasie na władców zupełnie samodzielnych. Silniejszy o wiele od Niemiec organizm państwowy francuski przechodzi w połowie XIV w. ciężki kryzys, kwestjonujący samo istnienie i przyszłość państwa. Z drugiej jednak strony należy wskazać, że Czechy pod rządami Luksemburgów górowały stanowczo nad Polską Łokietka zarówno terytorjalnie, jak finansowo i militarnie; finansowo i militarnie górowali Krzyżacy i olbrzymią przewagę militarną miała Litwa Gedymina i Olgierda. W tych warunkach odradzające się państwo, po za samem wewnętrznym moralnem źródłem odrodzenia potrzebowało również politycznych źródeł rozwoju, niezależnych od układu sił społecznych wewnętrznych, które nic już Polsce dać nie mogły, bo były stężały i skłaniały się już ku zanikowi, jak książęta dzielnicowi, układ kościelny wewnątrz Polski Piastowskiej, jak wreszcie czysto służebne rycerstwo.

Otóż jest to dosyć znanem zjawiskiem o powszechnem znaczeniu, że konstytuujące się i konsolidujące państwo czerpie nie tylko z wewnątrz, ale i z zewnątrz siły do wewnętrznego skupiania czy przeobrażania własnych wewnętrznych stosunków. W ten sposób tworzą się w dziejach rozmaitych państw określone cele o dalekich zewnętrznych i wewnętrznych perspektywach.

Z obcych przykładów tego zjawiska można wskazać na Niemcy w dwóch odległych okresach. Pierwszy to Niemcy i Włochy w wiekach średnich. Zapewne, stara szkoła historyczna niemiecka z połowy XIX w. przesadza mocno gdy sądzi, że Niemcy Henryka I Ptasznika były na drodze już wówczas do utworzenia państwa „narodowego”. Coś jednak prawdy jest w tem twierdzeniu, że polityka włoska Ottonów wprowadziła Niemcy na zupełnie nowe drogi, przekształcając je na związek państwewek wewnątrz Niemiec i umożliwiając ukonstytuowanie się na mocnych podstawach Węgier, Polski i Danji.

Inaczej to samo prawidło wyraziło się w nowożytnych dziejach Niemiec, specjalnie w dziejach Prus. Przekształciły się one na potężne państwo stosunkowo w szybkim przeciągu czasu. Jako wstępną podstawową datę tego okresu można przyjąć r. 1721, kiedy Prusy opanowały Pomorze zachodnie, a tem samem ujście Odry. Bezpośredni następstwem tego doniosłego wypadku była dążność do opanowania Śląska jako kraju nadodrzańskiego, a pośrednio pojawienie się w polityce pruskiej całkiem już realnego planu rozbioru samej Polski. Równocześnie przetworzyła się cała wewnętrzna, administracyjna i społeczna budowa państwa pruskiego — i zrodził się system, tak nam dobrze znany, Fryderyka II.

Coś podobnego występuje i obowiązuje w dziejach Polski. Jest to poprostu zagadnienie dyplomatyczno-terytorjalne, z którego z biegiem czasu i sukcesu tworzy się dziedzina pracy wewnętrznej, w razie zaś niepowo-

dzenia — organizm, podejmujący nieudany wysiłek, nie tylko ponosi doraźne straty i utraty, ale także przeważnie przekształca się wewnętrznie.

Naprzekąd kwestja pruska XII i XIII w. stanowi wymowny dowód, jak ujemnie wpływa określone terytorjalne niepowodzenie nie tylko na zewnętrzną politykę odnośnego państwa, ale na całość jego wewnętrznych losów. Śmiało można powiedzieć, że gdyby Leszek Biały żył dłużej, gdyby Henryk Brodaty i Konrad mazowiecki szli wspólnymi drogami, cały proces zjednoczenia i restauracja państwa poszedłby inaczej, i przede wszystkim szybciej, a katastrofa najazdu tatarskiego nie skończyłaby się tak tragicznie pod względem politycznym. Wskutek tych niepowodzeń pruskich straciliśmy nie tylko ziemię chełmińską i lubawską, ale także Pomorze gdańskie. Pośrednio zaś od kwestji pruskiej zależała utrata lubuskiego i Śląska. Cały system anarchiczno-dzielnicowy w II połowie XIII w. zależał w znacznej mierze od braku moralnego zaufania do zjednoczonych wysiłków, które przynosiły porażki. Bez tych zewnętrznych wysiłków wielkie państwo żyć nie może, obumiera; może egzystować tylko państwo małe i to przeważnie tylko dlatego, że byt jego polega na nie-napisanym układzie potężniejszych sąsiadów — poprostu kompromisie.

Otóż zagadnienie czerwieńskie w XIV w. należy do tej samej grupy zjawisk. Wywarło ono wpływ nie tylko na wzmożenie ogólnych zasobów naszej potęgi, ale wyraziło się również w tej linii rozwoju, po której poszła budowa wewnętrzna państwa polskiego i kultury związanej z państwem. Niektórzy badacze przypuszczają że jedność państwa pod względem prawnopolitycznym zrodziła się niejako przypadkowo, pod wpływem śmierci Kazimierza Wielkiego, gdy naród ocknął się, jako dziedzic korony, gdy okazało się, że i bez Piastów królestwo istnieje. Niewątpliwie, twierdzenie to ma w sobie sporą dozę słuszności. Niemniej przeto proces zjednoczenia się narodu i państwa — po za osobą króla — jest znacznie wcześniejszej daty, ciągnie się on od końca XIII w., już od koronacji Przemysława. Te początki — to był okres prób i często zawodnych doświadczeń. Już jednak od początku XIV w. pojawiają się rozmaite kwestje i zagadnienia polityczne, które jednoczą naród we wspólnym uczuciu, wspólnych interesach i dążnościach. Nie schodzi z porządku dziennego kwestja pomorska, nie schodzi długo nawet sprawa śląska. Przedewszystkiem jednak uwagę badacza zwraca pojawienie się nowych zagadnień. Na czele ich można postawić sprawę Rusi Czerwonej. Sprawa ta, od pierwszych początków powrotu Władysława Łokietka, rosła stopniowo i wyrosła na kit, spajający rozmaite ziemie polskie i rozmaite czynniki społeczne. Wytwarzanie nowych związków handlowych i gospodarczo-osadniczych wzmacniało rozwijającą się solidarność polityczną na punkcie zagadnienia ruskiego.

W literaturze przedmiotu panuje jako dogmat — pogląd, że cała polityka ruska, ukoronowana przyłączeniem Rusi, jest dziełem Kazimierza Wielkiego. W rzeczywistości działo się inaczej. Sprawa ruska nie wyskoczyła, jak Minerwa z głowy Jowisza — z chwilą zjawienia się u steru rządów Kazimierza Wielkiego. Działał on bowiem, podejmując swą rozległą akcję w kierunku najbardziej podstawowych dążeń zarówno całej przeszłości Polski walczącej o ziemię czerwieńską od r. 981, jak również

prac przygotowawczych pokolenia poprzedniego, reprezentowanego przez jego ojca. Nie można wyrządzić mu również cięższej krzywdy, nie można go bardziej powierzchownie oceniać, jak wówczas, gdy się twierdzi, że jego polityka ruska oznaczała stanowczy zwrot na wschód — i stanowiła *sui generis* świadomą rezygnację z czynnej polityki na kresach zachodnich, rezygnację z aspiracji państwowych, narodowych i kościelnych na zachodzie. Koroną podobnych twierdzeń jest zapatrywanie, że system Kazimierza Wielkiego stanowił zaprzeczenie Łokietka i sprzeniewierzenie się jego militarnym i moralnym wysiłkom.

Sprzeczność w ocenie zasadniczych rysów polityki Kazimierza Wielkiego jest tak starą, jak jest stara wielka nasza historjografia; sprzeczność ta datuje się od czasów Długosza. Długosz bowiem w sposób jednostronny, pod wpływem współczesnych mu zagadnień bieżącej polityki, zapominając o przebytej przez Polskę drodze, o wysiłkach, które umożliwiły to przebycie i zapewniły wreszcie Polsce Ruś Czerwoną — obciążył pamięć Kazimierza zarzutem lekkomyślności. Tymczasem zarzut lekkomyślności w danym wypadku trafia nie wielkiego króla, lecz samego historjografa<sup>1)</sup>.

Fakta mówią co innego, co innego również mówią źródła, starsze od Długosza i ściśle współczesne. Śmiało możemy do nich sięgnąć, i przytoczyć kilka zasadniczych rysów, które unaoczniają żywy i bezpośredni związek, jaki zachodzi wogóle między polityką Łokietka a polityką syna, w szczególności na terenie Rusi Czerwonej. Okazuje się, że niejedno, co w działalności Kazimierza W. wydaje się nowem i zapisaniem bez apelacji i kontroli na jego rachunek, przygotował już ojciec — ten typowy reprezentant walki na śmierć i życie o swoje prawo dziedziczne, sponiewierane u ujścia Wisły przez Krzyżaków, których jednak do Gdańska wpuścił sam Łokietek, nietylko nieopatrznie, co pod tragicznym przymusem okoliczności.

Dawno już zwrócił uwagę prof. Balzer na to, że Władysław Łokietek stale i systematycznie, od chwili wygnania go przez Wacława, opierał się na ścisłym porozumieniu z książętami Rusi halicko-włodzimierskiej.

1) *Historia*. ed. Przędziecki III, 207 sub a 1343, w ustępie o traktacie kaliskim, o Kazimierzu: „Dissimillimus patri visus, qui diutius bellicis in rebus versatus, prius et senecta morte se opprimi passus est, quam in aliquam ex his condicionibus posset concludi, existimans se rei militaris exercitio plures divitias... paravisse”.

Str. 208: „At veto ego non satis Kazimiro regi Poloniae subirasci possum, qui a belli muneribus ad quietis consilia animum divertens, ut coenaret sumptuosius, ut in thesauris maius auri pondus conditum possidere se gloriaretur, ut somno indulgeret, ventrique et Veneri, ut quietiorem et voluptatibus famosam vitam absque labore ageret, episcopis et sacra tractantibus se monstravit in defendendam patriam, neglectis mandatis patriis, magis pusillanimum et desidem, animoque quietis et utinam non ignaviae avido inferiorem etc.”.

Tymczasem na str. 167 ten sam Długosz z okazji traktatu wyszehradzkiego ujmuje rzecz nieco inaczej, choć i tutaj polityczna ocena pozostaje ta sama: „Kazimirus autem Poloniae rex, etsi patrimonio haereditateque sua terrae Pomeraniae arbitramento huiusmodi spoliatum se iri animo moesto amaroque duceret; depressis tamen viribus suis, et si bellum recrudescere contingeret, amplius deprimendis, cum etiam aliunde hostium satis superasset, et ipse animo bellum Russiae inferendum gestaret, patrio praevaricato imperio, in conditiones huiusmodi... consentit”.

Dowody na to są wczesnej daty, jeszcze z lat 1301 i 1302, kiedy na tronie halickim siedział już prawdopodobnie Jerzy I, szwagier conajmniej od r. 1300 Łokietka, mąż jego rodzonej siostry Eufemji. Oto, co pisze prof. Balzer. „Rocznik Traski, i Rocznik Sędziwoja podawszy pod r. 1300 wiadomość o zajęciu całej Polski przez Wacława II, wzmiankują o napadzie Rusinów na Korczyn, w czasie kiedy wojsko polskie wyruszyło w inną stronę na jakąś wyprawę z Wacławem, a pod r. 1302 mówią o wyparciu Rusinów przez Polaków z Lublina, który poprzednio byli zajęli. Kierunek wypraw ruskich, opierających się o Korczyn i Lublin, wskazuje niewątpliwie, że wyszły one z Rusi halickiej, a więc od Lwa I i od Jerzego I. Że były skierowane przeciw Wacławowi, a przez to pośrednio popierały sprawę wygnanego przezeń Łokietka, jest rzeczą jasną, niewiadomo tylko, czy podjęte zostały właśnie w tym celu, czy też wynikły z jakichkolwiek innych pobudek. Jaskrawe światło na tę sprawę rzuca zapiska Rocznika Małopolskiego pod r. 1302: „dux Wladislaus cum Ruthenis et Tartaris Sandomiriam vastat” (książę Władysław pustoszy Sandomierskie z Rusinami i Tatarami), z której wynika, że Łokietek w czasie tym uciekł się do pomocy ruskiej, ażeby zwalczać Wacława, przez co geneza i pobudki poprzednich napadów na Korczyn i Lublin znajdują odpowiednie oświetlenie”<sup>1)</sup>).

Nawiązany przez Łokietka stosunek przyjaźni z książętami halicko-włodzimierskimi trwał dalej i przeżył siostrę Łokietka. Zmarła ona wraz z mężem w ciągu r. 1303. Lata 1308 i 1309 są dla Łokietka i Polski szczególnie tragiczne, brzemienne w szereg konsekwencyj o znaczeniu obojętnym na długie półtora wieku. Polska traci wówczas Pomorze gdańskie, a więc ujście Wisły — na rzecz Krzyżaków. Nauka długo nie dawała dostatecznej odpowiedzi na pytanie, jak się to stać mogło, dlaczego Łokietek nie podążył z całym zastępem sił, jakie miał do dyspozycji na ratunek Gdańska przed oblegającymi miasto wojskami brandenburskimi. Wiedział przecież o niebezpieczeństwie, a nawet czasu było dosyć, żeby zorganizować obronę. Tymczasem Łokietek zdobył się jedynie na to, że naczelnikowi polskiej załogi w grodzie gdańskim, który podążył aż w sandomierskie do księcia żądać pomocy, — pozwolił udać się do Krzyżaków z prośbą o interwencję. Co się też stało, i w ten sposób sami Polacy wpuścili Krzyżaków do miasta na mocy odpowiedniego układu, Brandenburczycy wprawdzie zostali odparci, Krzyżacy jednak zdradzili i opanowali gród i miasto dla siebie, a później całe Pomorze. Wobec tych wszystkich wydarzeń Łokietek był bezsilny, zwłaszcza że na samem Pomorzu zdrada Święców rozdziwiła społeczeństwo.

Otóż źródła dają odpowiedź na powyższe pytania, i literatura lat ostatnich podkreśla znaczenie związku wydarzeń. Jest prawie pewnem, że Łokietek nie mógł udzielić pomocy na Pomorzu dlatego, że był zajęty

<sup>1)</sup> *Genealogja*, 350. Pogląd ten przyjmuje Hruszewski *Istoria* t. III, 111 bezpodstawnie jednak przypuszcza, że Rusini zajęli Lubelskie „dla siebie”. Brak niestety, dokładnej daty zgonu księcia Lwa ojca Jerzego, co mogłoby zdecydować o słuszności jednego czy drugiego poglądu.

interwencją w zakresie spraw ruskich <sup>1)</sup>. Chodziło o zapewnienie następstwa tronu po szwagrze Jerzym obydwu jego synom Andrzejowi i Lwowi. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że podobna polityka była lekkomyślnością: wojaczka na Rusi na rzecz siostrzeńców wówczas, gdy Pomorze zajmowali Krzyżacy. A jednak zdaje się, że krok Łokietka był w r. 1308 podyktowany koniecznością. Tron Łokietka w samym Krakowie był jeszcze w r. 1308 bardzo niepewny, przymierza polsko-węgierskiego jeszcze nie było, zresztą samo stanowisko Karola Roberta na Węgrzech było, wówczas bardzo słabe. W tych warunkach jaknajszybsza konsolidacja stosunków na Rusi w duchu dla Łokietka pożądanym była jedyną realną asekuracją dyplomatyczną, na jaką mógł liczyć. I należy uznać, że kalkulacja nie zawiodła Łokietka. Obydwaj ruscy siostrzeńcy pozostali jego wiernymi sprzymierzeńcami. W r. 1315 należą do tego samego obozu, co i Łokietek i uczestniczą w zawartem przezeń porozumieniu z królami Danji, Szwecji i Norwegji i innymi książętami, zwróconem przeciw Brandenburczykom. Z polityki księcia ciągnął korzyści także Kraków; tutejsi kupcy mieli zabezpieczone także swobody handlowe, czego dowodem odpowiedni dokument księcia Andrzeja z r. 1320 <sup>2)</sup>.

Śmierć tych książąt, zaszła prawdopodobnie w r. 1323, otwiera w dziejach Rusi halicko-włodzimierskiej nowy okres. Zeszli bowiem obydwaj bezpotomnie. Brak źródeł sprawia, że mnóstwo pytań pozostaje bez należytej odpowiedzi, jakkolwiek badania lat ostatnich rzuciły sporo światła na naturę wydarzeń. Zgon ich prawie równoczesny stanowił dla Łokietka niemal katastrofę o groźnych niebezpieczeństwach ze wschodu. Sam ich w liście pisanym do papieża nazywa niezdobytą tarczą, chroniącą go od Tatarów. Pytanie więc czy Łokietek nie zamyślał o zabezpieczeniu się od tych niebezpieczeństw przez wywarcie odpowiedniego wpływu na bieg wydarzeń na Rusi.

Już w r. 1325 występuje w dokumencie nowy książę ruski z nowej dynastji — Piastów. Jest nim Bolesław, z ruska Jerzy najstarszy syn księcia czerskiego Trojdena Bolesławica i Marji siostry zmarłych książąt ruskich. Był zatem Bolesław ich najbliższym siostrzeńcem <sup>3)</sup>.

Janko z Czarnkowa informuje, że Bolesław-Jerzy objął władzę na mocy jednomyślnej zgody ruskiej społeczności. Rządy rzeczywiście nie tylko objął, ale i utrzymał się na tronie lat piętnaście. Wiadomo, że przyjął prawosławie, ostatecznie jednak nie uniknął katastrofy, która kosztowała życie jego i jego żony.

Okres Bolesława-Jerzego jest charakterystyczny już dzięki temu zasadniczemu rysowi, że zapewniając katolicyzmowi, a także i polskości, przenikanie na Ruś halicko-włodzimierską, zaciera gwałtowne przejście od czasów Łokietka do czasów Kazimierza. Jest jednak jeszcze rys drugi — również zasadniczy.

<sup>1)</sup> Abraham *Powstanie organizacji*, I, 172—174. Powątpiewania Hruszewskiego (III, 172, n. 2) nie mają źródłowego uzasadnienia.

<sup>2)</sup> *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa*, nr. 12.

<sup>3)</sup> Balzer *Genealogja; Literatura przedmiotu u Abrahama Powstanie organizacji*, 174 i 192—194 i Hruszewskiego *Istoria*, 529, Uwaga 14.



Literatura naukowa skłonna jest do przypuszczenia, że objęcie tronu ruskiego przez Bolesława stało się do pewnego stopnia wbrew planom i widokom Łokietka. Co więcej wyrażone jest zdanie, że Łokietek sam się starał o zajęcie Rusi, lecz bezskutecznie <sup>1)</sup>.

Ze zdaniem tem trudno się zgodzić, jakkolwiek wychodzi ono ze słusznego założenia, że Łokietek nie mógł patrzeć obojętnie na rozwój wydarzeń na Rusi, jak nie był obojętnym w r. 1308. Naturalniejszem jednak byłoby przypuszczenie, że właśnie dojście do władzy Bolesława Trojdenowica nie obeszło się bez współdziałania Łokietka. Prawda pozory zdają się temu przeczyć i te pozory wprowadziły naszych badaczy na manowce. Uchodzi przecie za rzecz niemal pewną, że większość Piastów mazowieckich, przedewszystkiem Wacław płocki, ale także jego bracia Trojden i Ziemowit są związani przeważnie z Krzyżakami i przeważnie działają przeciw Łokietkowi. Sam Bolesław-Jerzy, jako książę ruski, wznawia i zatwierdza dawniejsze układy swych poprzedników z Krzyżakami. Rozpatrzmy te wątpliwości.

Stanowisko książąt mazowieckich wobec Łokietka było naogół o wiele bliższe, niż np. książąt śląskich, już choćby ze względów ściśle rodzinnych. Być może również, że i ów wpływ, jaki Halicz i Włodzimierz wywierały na politykę książąt mazowieckich, wyrażał się w respektowaniu przez nich osoby i polityki Łokietka.

Nie brak było oczywiście i scysyj, ale nawet dzieje tego księcia, który najsilniej przeciwstawiał się Łokietkowi, mówimy o Wacławie czyli Wańku płockim (ojciec jego Bolesław umarł w r. 1313, on sam w r. 1336) posiadają zastanawiające niektóre rysy.

Przedewszystkiem jednak na co innego należy zwrócić uwagę. W tych czasach, kiedy władza Łokietka była jeszcze słabą, z lat 1310 i 1311 pochodzą pewne oznaki życzliwości książąt mazowieckich dla Łokietka. Są to przywileje Bolesława, ojca Wacława i Trojdena, i samego Trojdena dla miasta Krakowa i Sandomierza <sup>2)</sup>. Oczywiście nie wolno przeceniać doniosłości takiego przywileju wogóle. W tych latach gmina krakowska była jeszcze autonomiczną i bardzo potężną; na jej czele stał wójt Albert, który w niedalekiej przyszłości miał wystąpić przeciw Łokietkowi. Zdaje się jednak wynikać z okoliczności, że dokumenta te należy pojmować, jako wyraz wzmocnienia stanowiska Łokietka, ze względu na to, że są wystawione dla Krakowa i Sandomierza.

W procesie krzyżackim prowadzonym w Inowrocławiu wśród szeregu świadków występuje przeciwnik Łokietka, ów Wacław książę teraz płocki. Twierdzą niektórzy badacze, że zeznania jego są bardzo wstrzeżnieliwe, chłodne; niemniej przeto są one w zasadzie zgodne z ogółem zeznań; dla Krzyżaków zeznania księcia posądzanego i słusznie o sprzyjanie zakonowi, mogły być specjalnie niemile. Mazowszan zeznawało niewiele, to prawda, ale na każdy sposób należy zanotować zeznania Guntera,

<sup>1)</sup> Abraham Op. cit. 172, 173. Za tem zdaniem poszedł ś.p. Zachorowski w *Enc. Pol. Historia Pol.* I, 284, 285.

<sup>2)</sup> *Kodeks miasta Krakowa* nra 5, 6 i 8.

kanclerza waclawowego brata Trojdena, i wreszcie Florjana biskupa płockiego, którego literatura zanadto jednostronnie przedstawia, jako sprzyjającego Krzyżakom. •

Wróćmy jednak do osoby Wacława. Jest to postać interesująca z innych jeszcze względów, podobnie jak przyrodni brat jego Trojden. Ojciec ich w pierwszym małżeństwie, z którego pochodził najstarszy Trojden, był żonaty z księżniczką litewską, Gaudemundą Zofją, córką Trojdena. Echa tego małżeństwa w całej rodzinie Bolesława przeminęły oddawna, Gaudemunda zmarła bowiem jeszcze w r. 1288. Tradycja jednak nie wygasła, i doprowadziła do odnowienia zasadniczego faktu. Przed r. 1321 ten właśnie Wacław żeni się z córką Gedymina, zwaną z chrześcijańska Elżbietą. A więc na kilka lat przed małżeństwem Kazimierza ożenił się ze starszą siostrą Aldony księżę płocki, i na jego małżeństwo patrzeć można, jako na utorowanie drogi tamtemu małżeństwu. W każdym razie od r. 1325 był on bliski osobiście zarówno Łokietkowi, jak Kazimierzowi.

Ale tak samą również należy oceniać wcześniejsze małżeństwo jego starszego brata Trojdena księcia czerskiego z siostrą ksiąząt halicko-włodzimierskich, a siostrzenicą Łokietka. Doszło ono do skutku jeszcze przed r. 1310; z tego właśnie małżeństwa pochodził najstarszy syn Trojdena Bolesław, przyszyły książe halicko-włodzimierski<sup>2)</sup>.

Otóż całość tych stosunków ksiąząt mazowieckich z Łokietkiem, dotkniętych tutaj tylko okolicznościowo, i bez pretensji do wyczerpującego omówienia wszystkich kwestyj, wskazuje, że była to grupa ksiąząt rodzinnie bliskich Łokietkowi. Nie należy jednak i przeceniać siły związków rodzinnych — nie wytwarzały one same przez się politycznej solidarności. Iż to razy w wiekach średnich, ojciec ze synem, rodzeni bracia ze sobą, prowadzą zawzięte długotrwałe walki. Na stosunki jednak ksiąząt mazowieckich do Łokietka oddziaływały siły polityczne zewnętrzne, a więc litewska, z Gedyminem na czele, i ruska, obydwie Łokietkowi przyjazne, uzależniające naogół ksiąząt mazowieckich od Łokietka.

W tych warunkach nie mogło być obojętnem dla Łokietka wygaśnięcie dynastji ruskiej, tak blisko z nim związane. Własne jego siły ówczesne nie wystarczały, by mógł planować zajęcie Rusi Czerwonej, i wogóle całego spadku halicko-włodzimierskiego dla siebie. Poprzestał zatem na współdziałaniu z książętami mazowieckimi, linji czerskiej — Trojdena, którego syn Bolesław był najbliższym krewnym, po kądzieli, zmarłych ksiąząt.

Jako wyraz tego współdziałania wogóle i specjalnie w sprawie ruskiej Łokietka z książętami mazowieckimi można pojmować szereg okoliczności. Najważniejszą bodaj z nich jest dojście do trwałego porozumienia z Gedyminem, który podobnie, jak poprzedni książęta litewscy był zainteresowany w sprawie ruskiej w najwyższym stopniu. Nie można uważać za wykluczone, że właśnie książęta mazowieccy, Trojden w interesie syna, a Wacław płocki, jako zięć Gedymina zapośredniczyli to historyczne mał-

<sup>2)</sup> Szczegóły o małżeństwach Wacława i Trojdena na podstawie *Genealogji Balzera*.

zeństwo. Tak tedy — obok sprawy krzyżackiej, sprawa czerwiensko-ruska mogła być już wówczas podstawą polsko-litewskiego przymierza.

Książęta mazowieccy w tym czasie znajdowali się również w jednym obozie z Łokietkiem na terenie spraw polsko-krzyżackich. Dowodem tego układ Łokietka z książętami pomorskimi z 18 czerwca 1325 r. Są oni w nim wymienieni, jako bratankowie króla narówni z książętami kujawskimi i dobrzyńskimi <sup>1)</sup> — bez względu na to, że między Dobrzyńską rodziną a Wacławem wrzały zacięte walki, i Wacław z pomocą Litwinów srodze się dawał we znaki ziemi dobrzyńskiej.

Zastanawia nadto, że biskup płocki, który nie był wrogiem Krzyżaków, jakkolwiek nie był także przyjacielem Łokietka — w tym samym czasie w sierpniu 1325 publikuje u siebie, w katedrze płockiej, bulle papieskie skierowane przeciw Ludwikowi bawarskiemu, za co od papieża otrzymał specjalne podziękowanie <sup>2)</sup>.

Gwałty litewskie na Mazowszu, podczas najazdu na Brandenburgję, popsuły stosunki Łokietka z książętami mazowieckimi. Na początku 1326 roku układają się oni już z zakonem Krzyżackim. Można jednak wątpić, czy układ ten był wyraźnie zwrócony przeciw Łokietkowi. „*Spiritus movens*” tej akcji był prawdopodobnie Wacław płocki. Jego bracia, Trojden i Ziemowit sprzyjali Łokietkowi, jak trafnie zauważył Zachorowski <sup>3)</sup>. Później brali wprawdzie udział w walce Krzyżaków z Łokietkiem, trwało to jednak przelotnie, poczem napowrót zwrócili się przeciw Krzyżakom. Przyczem znajdowali się pod przymusem przewagi militarnej Krzyżaków i Jana czeskiego.

Na każdy sposób w r. 1325 stosunki Łokietka z Mazowszem były bardzo przyjazne. W tem też świetle należy patrzeć na wielką ekspedycję, jaka w r. 1325 nadeszła z Rzymu do Polski. Była ona wynikiem poselstwa polskiego, jakie dłuższy czas bawiło w Awinionie. Ono właśnie powiozło ów list króla z wiadomością o zgonie książąt ruskich. Dwa momenty tej ekspedycji zasługują na omówienie. Pierwszy to wzmianka, że poddani Władysława Łokietka, a także katolicy w krajach sąsiednich byli narażeni na najazdy, grabieże i t. p. ze strony schyzmatyków i Tatarów. Domyślać się należy, że Łokietek pisał do papieża w związku ze znanym listem o śmierci książąt ruskich o wypadkach na Rusi Czerwonej. Wzmian-

<sup>1)</sup> *Lites ac res gestae intPolonos Crucifer osque*, ed. II, I. Dodatek str. 432 nr. XI Dokument Łokietka: „*Exceptis dumtaxat serenissimis et magnificis principibus, scilicet dno rege Ungarie et duce Bernhardo generis nostris, Boleslao Bregense, Conrado Glogoviense, et ducibus Cuyavie, Mazovie, et Dobrinensibus filiastris nostris*”.

<sup>2)</sup> *Theiner Mon. Pol. Vat.* I nr. 339. *Caro*, II, 116 nie całkiem jasno przedstawia rolę biskupa płockiego.

<sup>3)</sup> *Encyklopedia* I, 300. *Por. Voigt Codex diplom.* nr. 94 i 98. Nr. 94 z r. 1325 25.VIII. Ziemowit, Trojden i biskup Florjan proszą papieża, by pozwolił Krzyżakom zerwać zawieszenie broni z Gedyminem. Powołują się w szczególności na spustoszenie ziemi dobrzyńskiej przez Litwinów. List ten nie może być pojmovany jako akcja wroga Łokietkowi. Szło tu wyraźnie o zabezpieczenie lokalnych interesów Mazowsza. Nr. 98. 1326. 7.I. Ziemowit „*dux Mazovie dominus wyznensis*”... „*de fratrum nrorum ducum Chrodini et Venceslai consilio, cum... Wenero Magistro firmavimus... pacis unionem, in hunc modum, quod solida manu, nos et terras nostras contra quoslibet invasores ubique clipeo defensionis tenebuntur fideliter ac viriliter defensare*”.

ka zaś o poddanych Łokietka dowodziłaby, że w latach 1323—1324 miała miejsce jakaś nieznaną interwencja może i zbrojna ze strony polskiej. Mogło to zresztą być zamierzone dopiero w 1325, myśl krucjaty przeciw Tatarom i schyzmatykom na taki plan wskazuje <sup>1)</sup>.

Ale i skład poselstwa, które w r. 1325 wróciło do kraju z kurji, zasługuje na uwagę. Obok Piotra Rycerza, kanonika krakowskiego brał w niem udział Mikołaj zwany Manentis. Był to znany już wtedy mieszczanin-kupiec krakowski, ale krakowianinem nie był. Był równocześnie obywatelem genueskim. Ze względu na znane związki Genui z wybrzeżami czarnomorskimi i z szeregiem miast na Rusi, można przypuścić, że wyprawiono go do Rzymu jako znawcę stosunków ruskich <sup>2)</sup>. Byłby to, wprawdzie nikły, przecieź ślad, że w latach 1323—1325 Łokietek przeprowadzał jakieś swe zamierzenia na dworze papieskim. Książęta mazowieccy byli za słabi na to, by podobną akcją mogli prowadzić o własnych siłach. Chodziło przecieź o przejście księcia katolickiego na obrządek grecko-prawosławny, chodziło o znaczną pomoc pieniężną, którą wyjedynał właśnie Łokietek.

Sam Łokietek na zmianę obrządku przez Bolesława patrzył, jako na rzecz przejściową. Do Łokietka zwraca się papież w r. 1327, by wpływał na księcia ruskiego w kierunku przyjęcia unji. List papieski był pisany już na skutek wiadomości, jakie doszły do Awinjonu o zamiarach księcia ruskiego — co stanowi znowu jeden dowód nieprzerwanej ciągłości i związku akcji króla, akcji Trojdena i Bolesława, i wreszcie stałe dobrych stosunków Łokietka z Bolesławem.

Słowo jeszcze o polityce Bolesława wobec Krzyżaków. Literatura przedmiotu patrzy na nią z reguły, jako na przychylną Krzyżakom, choć oczywiście nie neguje dobrych jego stosunków z Polską. A jednak są pewne podstawy do przypuszczenia, że polityka Bolesława-Jerzego zwracała się, jeżeli nie bezpośrednio, to pośrednio przeciw interesom krzyżackim i szła po linii interesów polskich. Kampanja z r. 1330 zasługuje pod tym względem na szczególną uwagę. Mistrz krzyżacki w liście pisany do Kurji wymienia jako sprzymierzeńców Łokietka obok Węgrów i Litwinów także Rusinów <sup>3)</sup>.

Nie inaczej również należy patrzeć na małżeństwo Bolesława-Jerzego z Eufemją, córką Gedymina dokonane w r. 1331. Na charakter jego rzuca ciekawe światło fakt, że ślub odbył się w Płocku, na dworze księcia

<sup>1)</sup> Theiner *Mon. Pol. Vat.* nra 313 i 316, a także Abraham, w innem oświeceniu, str. 192 nr. 3.

<sup>2)</sup> *Ibidem.* Już za Łokietka wśród mieszczanstwa krakowskiego byli tacy jak Nicolaus Ruthenus, Theodricus Thartarus (*Kodeks miasta Krakowa* I, nr. 10).

<sup>3)</sup> Kłodziński *Ze studjów krytycznych nad r. 1331* Kwartalnik H. z r. 1905, t. 19, 40. W. mistrz Zakonu Luter do prokuratora Zakonu w Awinjonie: „nec latet sanctam graciam vestram, quomodo idem rex anno preterito, receptis treugis cum rege Bohemie, complice guerre nostre, cum Ungaris, Litwinis, Ruthenis, et Cumanis, iterum terras nostras intraverit, tunc residuum Bruci, sue malignitatis erugine devastavit”.

Stylizacja i porządek ustępu o sprzymierzeńcach jest tego rodzaju, że wykluczyć należy przypuszczenie, jakoby to byli Rusini podwładni Litwinom. Nie byłoby wówczas na końcu wzmianki o Kumanach.

Wacława, a dawał go biskup płocki Florjan. Małżeństwo było więc bezpośrednim przejawem domowej polityki książąt mazowieckich, miało jednak charakter polski i katolicki. Eufemja bowiem tu w Płocku została ochrzczoną, oczywiście w obrządku katolickim<sup>1)</sup>. Stały jednak sojusz Gedymina z Łokietkiem i rodzinne stanowisko Kazimierza Wielkiego sprawiały, że i małżeństwo z r. 1331 należało do sfery życzeń i interesów ogólnopolskich, a nie np. krzyżacko-ruskich.

Ciekawy jest zbieg okoliczności. Małżeństwo Bolesława przypadło na okres bitwy pod Płowcami. Źródła milczą o roli Bolesława wobec wojny Łokietka. Można by jednak rzucić pytanie, czy Bolesław wówczas nie stał po stronie swego ciotecznego dziadka. Gedymin i Litwini nie brali, zdaje się, udziału w tych walkach, jakkolwiek słychać o nich w r. 1330. W r. 1331 Gedymin był zajęty walką z Tatarami na Rusi kijowskiej. Otóż, co do Bolesława można zwrócić uwagę na fakt następujący. W r. 1327 odnawia on układ przyjaźni z Krzyżakami, zredagowany co prawda w formach bardzo ogólnikowych. Odnawia go następnie w r. 1334. W tym ostatnim znajduje się ustęp dający nieco do myślenia, jakkolwiek tekst w wydaniu, z którego korzystamy, jest błędny i ciemny. Książę mówi, że przez nowy układ chce uniknąć podejrzania podstępów i zamknąć usta tym wszystkim, którzyby sprzeciwiali się zawieraniem związków<sup>2)</sup>. W każdym razie byłoby dziwne, gdyby książę, tak blisko stojący Łokietka i Gedymina, zachowywał się w latach trzydziestych całkiem neutralnie, ba nawet przyjaźnie wobec Krzyżaków. Jest to bardzo nieprawdopodobne.

Właśnie z tego samego r. 1331 pochodzi nikły wprowadzie, zawsze jednak ślad bliższego stosunku Łokietka do Bolesława. Jest nim zatwierdzenie praw biskupa lubuskiego przez Jadwigę żonę Łokietka, analogiczne do dokumentu męża z r. 1327.

Bolesław, jak wiadomo, w ciągu 15 lat panowania cztery razy odnawia umowy z Krzyżakami. Pierwsze dwie obracają się około szablonowego potwierdzenia dawniejszych układów, pochodzą zaś z lat 1325 i 1327, o trzecim wspominaliśmy powyżej. Czwarte potwierdzenie nosi datę r. 1335. Samo powtarzanie tych odnawień nie bardzo świadczy o tem, by umowy były ściśle przestrzegane.

Zasób powyższych spostrzeżeń jest oczywiście szczupły i skromny. Zdaje się jednak, że wystarczy by zrewidować nieco panujące zapatry-

<sup>1)</sup> Jest to oczywiście przypuszczenie. O samem małżeństwie Bolesława mówi jedynie Długosz. Przekaz jego jednak przyjmują Abraham, Balzer i Hruszewski. Ślub odbył się w Płocku; dawał go zatem prawdopodobnie Florjan. Semkowicz Al. w „*Krytycznym Rozbiorze*” przypuszcza, że Długosz oparł się na nieznanem mazowieckim źródle.

<sup>2)</sup> Voigt *Codex diplomaticus Prussiae* II, nr. 119 i 145. Pierwszy jest szablonowym potwierdzeniem dawniejszych umów. W drugim zaś odnośne zdanie brzmi tak, str. 190—191: „Volumus et abiecto specie omnis doli promittimus temporibus perpetuis inviolabiliter conservare. Verum etiam nos, ut obululantium (!) seu latrancium et minus iuste detrahencium conductatui memorate unionis, qui concurrimus veritati referunt, ora concludamus. et obstruamus, pretacta tenore presencium litterarum”...

Jeszcze dobitniej występują zastrzeżenia i usprawiedliwienia w nowem potwierdzeniu z r. 1335, już z czasów Kazimierza.

wania. Należy zbadać ponownie stosunek książąt mazowieckich do Łokietka; nawet rola Wacława nie była prostolinijną i wyłączną w zwalczaniu Łokietka. Książęta mazowieccy naogół należeli do jego obozu — i razem z Łokietkiem przeprowadzili powołanie Bolesława na tron ruski, a Bolesław nie tylko naśladował swoich wujów, ale jeszcze bardziej zbliżył się do Łokietka.

## CZASY KAZIMIERZA WIELKIEGO

Kazimierz Wielki aż do śmierci Bolesława-Jerzego, t. j. do r. 1340 kontynuuje zasadniczo system ruskiej polityki Władysława Łokietka. Związek z Rusią stanowi tej polityki kamień węgielny — przyczem zacieśnia się on coraz silniej, ogarniając zjawiska nie tylko polityczne, ale i społeczne. Wspomniane powyżej odnowienie umowy Bolesława z Krzyżakami z początku 1334 formalnie należy do okresu Kazimierza, rzeczowo jednak stanowi zamknięcie nieznanych spraw i akcji jeszcze z czasów Łokietka. Domysły niektórych badaczy, że w latach następnych przyszło do pogorszenia stosunków polsko-ruskich, nie są dostatecznie uzasadnione. Przeciwnie, umowa nowa z Krzyżakami z 20.X. 1335 dowodzi, że między nimi a Bolesławem musiało przychodzić do nieporozumień<sup>1)</sup>. Nauka ruska podkreśla wprawdzie epizod z r. 1337, najazdu Tatarów i Rusinów na Lublin; najazd taki nie decyduje o koniecznej inicjatywie samego Bolesława. Raczej wskazywałyby na wrzenie na Rusi i słabość stanowiska księcia. Najazd ten mógł zresztą przyjść z innej strony. Ruś kijowska nie była pod władzą Bolesława, raczej zależała może od Gedymina, co prawda dość luźnie, posiadając własnych jeszcze ruskich (?) książąt. Stąd więc najłatwiej mogli uderzyć Tatarzy przepuszczeni przez Rusinów niechętnych Bolesławowi. Był to w każdym razie epizod, ostatnie bowiem lata Bolesława szły w kierunku zbliżenia nie tylko do Polski, ale i do Węgier.

Prof. Abraham przypuszcza, że już od r. 1335 sprawa ruska zajmowała wydatne miejsce w rokowaniach polsko-węgierskich, na co wskazywałyby również kwestja obsady biskupstwa lubuskiego, załatwiona przez papieża zupełnie po myśli króla<sup>2)</sup>. Dokument z r. 1337, w którym Kazimierz używa wyjątkowo tytułu dziedzica, pana całej Rusi nie przyczynia się do wyjaśnienia stosunków polsko-ruskich, nie da się bowiem utrzymać data, jakkolwiek oryginał robi wrażenie autentycznego<sup>3)</sup>. W latach na-

1) Abraham op. cit. 208, nota 2 cytuje ustęp analogiczny do umowy z r. 1334: „volentes litium dispendia equitatis et unionis compendio coartare, ut per hoc zizanie scrupulus evitari, pacisque et concordie tranquillitas possit eo ferventius augmentari”. Hruszewski *Istoria* III, 126—127 przypuszcza, że nastąpiło w tym czasie pogorszenie stosunków polsko-ruskich.

2) *Ibidem* 207—208.

3) Druk. w K. Mał. III nr. 651. Wydawca źle czyta „loaskone”. Oryginał ma poprawną formę „Paskone”. Tytuł Kazimierza brzmi: „Kazimirus, d. gracia rex Polonie, Cracovie, Sandomirie, Siradie, Lancicie, Cuiavie *necon heres ac dominus toctus terre Russie*”. Narracja da się utrzymać, razi jednak nieco stylizacja.

stępnym związku polsko-ruski występuje wyraźniej, jakkolwiek trwa również komunikacja Krzyżaków z Rusią, czego ślad pod koniec r. 1338 znajduje się w *Lites*'ach<sup>1)</sup>). Nie na wiele jednak przydały się zabiegi krzyżackie, albowiem przyjaciel i długoletni towarzysz pracy Władysława Łokietka, Karol Robert zawarł prawdopodobnie z Kazimierzem Wielkim już w r. 1339 umowę dotyczącą wspólnych planów i wspólnych działań na Rusi. Przyszła ona do skutku w porozumieniu z Bolesławem-Jerzym, a miała na celu na razie utrwalenie jego stanowiska i władzy, a być może i uregulowanie sprawy następstwa po nim.

Na ten okres drugiego zjazdu w Wyszehradzie przypada pobyt tamże poselstwa ruskiego, z propozycją przyjaźni i, rozumie się, przymierza. Z całego związku wydarzeń, wynikałoby zatem, że sam układ polsko-węgierski przyszedł do skutku za wiedzą Bolesława-Jerzego, a w konsekwencji, że i umowa polsko-węgierska co do następstwa tronu w Polsce opierała się na porozumieniu w sprawie ewentualnego spadku także i po Bolesławie<sup>2)</sup>).

Układy te nie były obojętne dla Litwy i Gedymina, który, opanowawszy Kijów, patrzył na księstwo halicko-włodzimierskie, jako na własność Litwy w tej lub innej formie i, jak się zdaje, jeszcze przed śmiercią Jerzego, przygotowywał na Rusi grunt dla syna swego Lubarta, ożenionego z nieznaną księżniczką ruską, jednak nie z córką samego Jerzego II<sup>3)</sup>). Śmierć Aldony, zakładniczki pokoju polsko-litewskiego, zaszła 26 maja 1339 i od tej daty stosunki polsko-litewskie prawdopodobnie szybko się psują.

Partja niechętna Jerzemu II mogła istotnie powoływać się na zarządzenia księcia, popierające żywioł cudzoziemski — a szczególną nienawiść mogło wywoływać popieranie żywiołu polskiego. Tak rzeczywiście było. Wynikało ono nietylko z naturalnej skłonności księcia ku Polsce, ile raczej tak jak wszędzie, ze względów fiskalnych, celem wzmożenia dochodów księcia.

1) Na ten ciekawy szczegół zwrócił mi uwagę p. K. Maleczyński słuchacz lwowskiego uniwersytetu. Cf. „*Lites*” ed. II, tom I, 78, ad 29.XI 1338: „ne aliqua sibi vis vel violencia per *nuncios* et hospites transeuntes a magistro et fratribus predictis versus Rusiam ibidem in Plocensi civitate inferretur”.

2) Hruszewski III, 131—132, n. I. „dominus Lothka dux Ruthenorum venit in Wisegrad cum electo populo militum suorum ad regem Karolum Hungariae promittens ei omnis amicitie incrementum” — według tak zwanej kroniki dubnickiej.

Szaraniewicz, jak podaje Hruszewski, uważał owego Lothka (warjant: Lochka) za halicko-włodzimierskiego bojara. Współczesna literatura, także polska, uważa go za księcia, może za samego Bolesława.

Zdaje się jednak, że Szaraniewicz był bliższy prawdy. Nie jest bowiem wykluczoną identyfikacją owego Lothka z Janem dictus „Lacta”, który pierwszy świadczy w dokumencie, o którym mowa w drugiej z kolei notce. cf. Halecki *Unja*, I, 57.

3) Hruszewski III, 530—532 poświęca cały ekskurs udowodnieniu niemożliwej hipotezy, że córka Jerzego-Bolesława została wydana za Lubarta. Rusko-litewski latopis mówi tylko tyle: „a Lubarta priniał wołodimierskij kniaź k dotce, wo Wołodimie i w Łuczesk i wo wsiu ziemiui Wołynskujui” (cytuje za Hruszewskim III, 14, nota). Wiadomość ta jest późnym echem wypadków, przyczem, rzecz charakterystyczna, iż na czoło udziału Lubarta jest wysunięty Łuck, a nie Włodzimierz.

W Polsce interesowano się tą akcją i nie odmawiano poparcia. Jeżeli już za Łokietka istnieją ślady współdziałania króla z Mazowszem w zakresie spraw ruskich, to występują one za Kazimierza znacznie wyraźniej. Klasycznym dokumentem tego procesu jest nadanie prawa magdeburgskiego Sanokowi przez Jerzego-Bolesława w r. 1339. Najwidoczniej Kazimierz, łącznie z Trojdenem szli na rękę księciu ruskiemu. Zorganizowanie miasta przyszło do skutku w ten sposób, że rolę wójta-osadźcy objął Bartek ze Sandomierza, a współdziałali przytem Wojciech, wójt z *Bochni* i Bartłomiej, wójt *Warszawy*, należącej do Trojdena <sup>1)</sup>. Mogły istnieć i inne podobne próby, po których zaginęły ślady. Nie da się również wykluczyć prawdopodobieństwo przypuszczenia, że książę popierał rycerskie polskie osadnictwo na Rusi, i kto wie, czy rodzina głośnego później Jana Pakosława nie zainteresowała się poraz pierwszy sprawami Rusi za czasów i w służbie Bolesława-Jerzego <sup>2)</sup>.

Zresztą nie tylko na społecznym, ale i na kościelnym terenie mogły się w tych czasach szerzyć wpływy polskie, zaostrzając przeciwieństwa i pogłębiając nienawiść, której w końcu książę padł ofiarą.

Rok 1340 stanowi znaną datę przełomową w dziejach Rusi i Polski. Wprawdzie nie można, na podstawie wyniku ostatnich badań, uważać jej za datę podboju i opanowania Rusi przez Kazimierza, dokonało się to bowiem później, i nie jednym zamachem, lecz stopniowo. Stosunki jednak, wywołane przez zamordowanie księcia przez bojarów, zmusiły Polskę i Węgry do natychmiastowej czynnej interwencji na zasadzie konsekwentnego i wspólnego programu, co w rezultacie po 47 latach w r. 1387 doprowadziło do trwałego przyłączenia Rusi halicko-chełmskiej do Polski, a później nieco Wołynia do Litwy.

Rozwija się stąd cały szereg przedsięwzięć polsko-węgierskich, których nie można bez ruskiego klucza zrozumieć. Obracają się one dookoła dwóch kwestyj, oddawna zbadanych przez naukę. Jedną z nich to pogłębienie przymierza polsko-węgierskiego, oparte na nieprzerwanych działa-

<sup>1)</sup> Hruszewski III, 135, n. 3, uważa za nieprawdopodobne, by trzeci świadek dokumentu był istotnie wójtem warszawskim. Brzmienie dokumentu usuwa jednak wszelkie wątpliwości. Jest to bowiem ten sam Bartłomiej wójt warszawski, który świadczy jako taki na dokumentach Trojdena z lat 1330 i 1340. cf. *Kodeks Mazowiecki* 1863, nra 60 i 63.

Nadanie dla Sanoka jest wydane w *Kod. Dypl. Polskim* I z r. 1339, 20.I. Jako świadkowie są wymienieni: Johannes dictus Lacta (Lothka — Lochka?), Adalbertus advocatus de Bochna, Bartholomaeus advocatus de Warsow, Johannes Brunonis, Leo de Sywicz.

Reprodukcja i tekst dokumentu także w wyd. petersburskiej Akademii z r. 1907 w publikacji zbiorowej p. t. „*Bolesław-Jurij II*”, 77 ss. i tablica. W regestach Śląskich, tom XVIII w r. 1320, nra 4012—4014 występuje książdz Henryk „de Lacte”.

<sup>2)</sup> Dobra rzeszowskie, które Jan syn Pakosława ze Stróżysk (w stobnickiem) otrzymał od Kazimierza w r. 1354 (III tom Kodeksu Polskiego), były graniczone jeszcze za czasów książąt ruskich. Jakiś Pakosław, ale z Kozietuł (w grójeckiem) dostał od Trojdena w nagrodę za wierne służby nadanie prawa niemieckiego w r. 1340 (*Kodeks Mazowiecki* z r. 1340).



niach natury wojennej i pokojowej, trwających przez cały czas panowania Kazimierza Wielkiego. Porozumienie polsko-węgierskie w sprawach Rusi oparte jest na zasadzie *condominium*, zasadzie, która Kazimierzowi W. zapewniała bezpośredni zarząd Rusi, rezerwowała jednak prawa zwierzchnicze na rzecz korony węgierskiej.

Wyniki tej strony traktatu zależały do jej praktycznego przeprowadzenia, t. j. od tego, w jakim stopniu uda się Kazimierzowi W. pociągnąć społeczeństwo polskie do spraw ruskich. Przecież, gdy zabrakło Kazimierza W. Ludwik węgierski począł energicznie działać w kierunku, by Ruś od Polski oderwać i przyłączyć ją do Węgier. Wiadomo, że zarządzenia Ludwika, nawet w jego okresie, wielkich pozytywnych rezultatów dla Węgier nie przyniosły. Nie pomogło oddanie administracji polityczno-wojskowej w ręce Węgrów. Przewaga Polski na Rusi w obrębie stosunków społeczno-gospodarczych okazała się tak silną, że cały okres rządów Władysława Opolczyka oznacza wzmocnienie pierwiastków polskich. To też nic dziwnego, że gdy zabrakło Ludwika, elementy, reprezentujące na Rusi węgierskość, nie posiadały i nie wykazały najmniejszej siły odporności wobec Polski.

Druą kwestją, jaka się wyłoniła ze sprawy ruskiej, to sprawa już ściśle polska, owo uregulowanie następstwa tronu w znany sposób, otwierający ewentualność następstwa po zgonie Kazimierza jego siostrzeńca Ludwika, syna Karola Roberta. To była ta właściwa cena, za którą Węgry gotowe były na terenie ruskim ustąpić wobec Polski i zgodzić się na opisane wyżej *condominium*. Wskazaliśmy już wyżej, że początku odnośnego układu doszukuje się nauka jeszcze w latach 1338 i 1339, to jest wtedy, kiedy wypływać on mógł jedynie z konieczności politycznych, a nie osobistych. Kazimierz W. nie miał wówczas lat trzydziestu i miał prawo spodziewać się męskiego potomstwa. Nawet później, kiedy odnawiano pierwotne układy, w r. 1350., i sukcesją Ludwika stanęła już w określonej perspektywie, Kazimierz był w sile wieku lat czterdziestu.

Wśród wskazanych konieczności politycznych, które skłaniały króla do przekazania tronu Ludwikowi — sprawa ruska zajmowała stanowisko pierwszorzędne, jakkolwiek działały i inne motywa, których niewolno lekceważyć — a więc potrzeba zewnętrznej pomocy wobec Krzyżaków i Luksemburgów i t. p.

W umowie polsko-węgierskiej była także przewidziana ewentualność posiadania przez Kazimierza męskiego potomstwa. Na ten wypadek Węgry zobowiązywały się zwrócić Polsce kwotę stu tysięcy florenów tytułem kosztów odszkodowania za wkłady, poniesione przez wyprawy wojenne i administrację na Rusi. Jakkolwiek Węgry były krajem bogatym i sumę tę mogły zapłacić — kwota była bardzo wysoka i stanowiła pewną asekurację przed zaskoczeniem Polski przez Węgry.

Naogół zgodny sąd wszystkich uczonych badających ówczesne czasy głosi, że umowa ta, jako następstwo kwestji ruskiej, tworzy kamień węgielny polityki polskiej w XIV w. Gdyby nie Ruś halicko-włodzimierska nie przyszłoby zapewne do umowy, wymagającej tak wielkiej ofiary ze strony Kazimierza Wielkiego i całego polskiego społeczeństwa, które tyle przecierpiało za rządów Ludwika Węgierskiego i podczas późniejszego

bezkrolewia. Wolno przypuszczać, że takie pojmowanie kwestji czerwieńskiej jako własności par excellence polskiej było silnie ugruntowane nie tylko w świadomości dworu królewskiego polskiego, ale i opinii sfer polskich, które miały wówczas wpływ na politykę. Przytem, jeżeli Kazimierz Wielki, Ludwik węgierski i ich najbliżsi doradcy prawni mogli czynić subtelne rozróżnienia pomiędzy teoretycznem prawem korony węgierskiej do Rusi Czerwonej, a faktycznem dominium Kazimierza Wielkiego, to szersza opinja polska — o ile można o niej wówczas naukowo mówić — uważała Ruś Czerwoną za własność niewątpliwą państwa polskiego i korony polskiej. Najpopularniejsza w Polsce XIII — XIV w. kronika mistrza Wincentego stale uważa Ruś Rurykowiczów za kraj podległy Polsce i wielkim księżętom krakowskim. Oderwanie zaś Rusi Czerwonej od Polski przez Ludwika węgierskiego pojmowała ta opinja jako krzywdę, wyrządzoną nie tylko materialnym interesom Polski, ale jako uszczerbek wyrządzony Koronie polskiej.

Obok solidarności polsko-węgierskiej występuje w dziejach Polski za Kazimierza Wielkiego, a także i później mało dotąd badane zjawisko rosnącej solidarności pomiędzy Koroną polską i Mazowszem, w szczególności książąt mazowieckich, a poniekąd i społeczeństwa mazowieckiego. Stosunek Mazowsza do Polski w XIV w., a specjalnie stosunek Mazowsza do zagadnienia czerwieńskiego zasługuje na osobne monograficzne badanie. Jest to sprawa ciemna i trudna, której jednak ostatnie stadja występują zupełnie jasno i mogą być pojmowane, jako naturalna konsekwencja poprzedniego rozwoju.

Przenieśmy się myślą w wydarzenia r. 1340, w świat pojęć średniowiecznych. Gdyby polityka mazowiecka była niezależną zupełnie od polityki królów polskich, w takim razie książęta mazowieccy niewątpliwie upomnieli by się o swe dynastyczne prawo. W chwili bowiem, gdy umarł Bolesław-Jerzy, żył jeszcze jego ojciec, Trojden czerski, i żyło dwóch jego braci Ziemowit i Kazimierz, synowie tej samej matki, księżniczki ruskiej, tak samo jak Jerzy, najbliżsi krewni i spadkobiercy książąt ruskich, Andrzeja i Lwa. Byłoby więc rzeczą naturalną, gdyby któryś z tych braci, lub cała rodzina z Trojdenem na czele, podniosła pretensje do spadku nawet w tym wypadku, gdyby opinja społeczności ruskiej była przeciwną powołaniu nowego Piasta na tron halicki.

Opinia ruska jednak o księciu mazowieckim słyszeć nie chciała. Źródła nie dają żadnych wskazówek, by między dworem Trojdena a Rusią zachodziły jakieś żywsze stosunki. Co prawda, milczenie źródeł nie stanowi dowodu samo przez się, jednak nie sprzeciwia się ono wyrażonemu zapatrywaniu. Natomiast można uważać za prawdopodobne, że Kazimierz W. miał na Rusi własne swoje stronnictwo, które na niego osobliście zwracało uwagę, wysuwając go jako kandydata. Względy pokrewieństwa nie odgrywały żadnej roli, albowiem Kazimierz był stryjeczno-stryjeczny stryjem Bolesława, na Mazowszu zaś żyli jego rodzeni bracia.

Zaden jednak z powyższych faktów, t. j. ani umowa polsko-węgierska, ani istnienie na Rusi stronnictwa przychylnego Kazimierzowi, nie tłumaczą usunięcia pretensji do spadku ruskiego książąt mazowieckich. Inne działały tu przyczyny. Zapewne, możnaby odpowiedzi szukać w poczu-

ciu słabości tych książąt, zwłaszcza w obliczu katastrofy, jaka spadła na Jerzego. Decydującą okoliczność obok zależności faktycznej Mazowsza od Polski tworzą dwa zjawiska. Jedno to umówione już w latach 1338—1339 współdziałanie Polski i Węgier z Bolesławem celem wzmocnienia jego stanowiska. Gdyby Bolesław żył, wówczas przysłaby do skutku przygotowywana już przez Kazimierza interwencja, a jej następstwem mogło być tylko uznanie przez Bolesława zwierzchnictwa polskiego. Być może, że je Bolesław faktycznie od chwili owego poselstwa na Węgry w r. 1338 już uznawał. Na drugi moment wskazał już dawno prof. Balzer, stwierdzając, że Kazimierz W. zajął Ruś „nie tyle przez podbój, ile na zasadzie prawa sukcesyjnego, które jako jeden z Piastów, mających równe z innymi hipotetyczne prawo następstwa, wykonał po śmierci ostatniego tamże panującego księcia”. Ten pogląd można uzupełnić na podstawie nowszych studiów tegoż autora i powiedzieć, że Kazimierz dokonał zajęcia Rusi przede wszystkim jako król polski, ściągając ziemie po zmarłym księciu piastowskim. Fakt ten odbił się głęboko w dziejach Polski i oddziałał natychmiast na stosunek króla i korony do odrębnego dotąd Mazowsza <sup>1)</sup>).

Nie miałyby żadnej podstawy przypuszczenie, iż Kazimierz w sprawie ruskiej działał w tajemnicy przed książętami mazowieckimi i przeciw nim. Wprost przeciwnie; skoncentrowanie uwagi Kazimierza na punkcie Rusi dzieje się pod wpływem Bolesława i książąt mazowieckich. Literatura przedmiotu oddawna podkreśla obecność Mazowszan w pierwszych wyprawach Kazimierza na Ruś, tuż po śmierci Bolesława, Rocznik t. zw. Traski podkreśla ich waleczność <sup>2)</sup>). Wspólna akcja Kazimierza i Mazowsza była oczywiście umówioną już dawniej, jeszcze za życia Bolesława, gdyż inaczej nie mogło być mowy o wspólnej wyprawie na Ruś w kilkanaście dni zaledwie po śmierci księcia.

Pytanie teraz, czy ta wspólna akcja była dziełem okoliczności, czy też polegała na odrębnym układzie, regulującym stosunki książąt mazowieckich z linią Trojdena, a więc spadkobierców najbliższych Bolesława do Korony i do Kazimierza? Zdaje się, że na to pytanie można odpowiedzieć twierdząco w ten sposób, że obok układu polsko-węgierskiego, istniał odrębny układ między Koroną polską a rodziną Trojdena, układ oczywiście akceptowany przez Węgrów.

Ślad takiego układu, stosunkowo późny, dochował się. Pochodzi on z XV wieku, dokładnie z lat 1425—1428, kiedy wybuchły nieporo-

<sup>1)</sup> Balzer *O następstwie tronu*. Rozpr. Ak. Wydział histor. fil. Serja II, t. 11, 430 i nota, a nadto tenże *Królestwo Polskie* II, 485 ss, a zwłaszcza 492. Porównać uwagi tegoż autora o stosunku Mazowsza do Korony. *Tamże*.

Na zbliżenie Mazowsza do Kazimierza od r. 1340 zwrócił zasadniczo uwagę już Caro II, 286—289; nie przypisywał mu jednak wagi prawnej.

<sup>2)</sup> Bielowski *Mon. Pol.* II, 861 Kazimierz wyprawia się na Ruś... „et quamvis Tartarorum prope 40 millium et Ruthenorum totidem vel plures fuissent congregati, tamen quodam metu et terrore, et per audentissimos licetque simplices Mazovienses, sunt multi interempti et mactati, et forte divino auxilio magis percussi, fugam inierunt, et sic rex cum victoria et magna gloria ad propria fuit reversus sine omni lesione seu perdicione suorum nobilium”.

zumienia między prawnukami Trojdena a Władysławem Jagiełłą, obracające się dookoła hołdu, jakiego Ziemowit V i brat jego Kazimierz nie chcieli złożyć w r. 1425, po śmierci ojca, Ziemowita, szwagra Jagiełły. W tak zwanych artykułach mazowieckich, jakie ci książęta przedstawili Jagielle, mieści się wzmianka, że nie tylko ojciec Ziemowita IV, Ziemowit zatem trzeci, ale i dziadek, a zatem już Trojden pobierali od królów polskich i węgierskich roczne pensje, w wysokości dziewięciuset grzywien krakowskich <sup>1)</sup>. Zważywszy, że Trojden umarł w marcu w r. 1341, dochodzimy do ważnego wniosku, że umowa z Mazowszem była zawartą przed tym czasem. Pensja sama, której wysokości ówczesnej oznaczyć nie można, była prawdopodobnie wyższą — a obok pensji były zapewne wysokie wypłaty jednorazowe. W każdym razie układ z Trojdenem przypada na czasy, kiedy ważyły się początki sprawy ruskiej, a w powyższych wypłatach i pensjach trudno upatrywać co innego, jak ślad odszkodowań, za zrzeczenie się książąt mazowieckich pretensji do Rusi i za udział w szeregu wypraw wojennych tamże, jakie miały miejsce za czasów Kazimierza Wielkiego.

W ten sposób sprawa ruska stała się punktem wyjścia dla ponownego zadzierzgnięcia ściślejszych stosunków między Koroną a Mazowszem. Treści samego układu niestety nie znamy. Obejmował on nie tylko rezygnację rodziny Trojdena ze spadku po Bolesławie, ale i uznanie zwierzchnictwa Kazimierza. Czasy Kazimierza nie dostarczają wskazówki, by książęta mazowieccy występowali z jakimiś pretensjami chociażby tylko uposażeniowej natury, na Rusi. Pretensje te jednak wybuchły w okresie powołania Jagiełły na tron Polski. Za Kazimierza nie tylko ściślejsza rodzina Trojdena, ale i syn Wacława płockiego Bolesław brał udział w walkach z Litwą o Ruś, i poległ w r. 1351 pieczętując krwią ogólną polską solidarność wobec zagadnienia rusko-litewskiego <sup>2)</sup>.

Uznanie zwierzchnictwa Korony Polskiej nad Mazowszem dokonywało się stopniowo. Czasy Kazimierza Wielkiego to pierwszy okres w ogóle zrastania tej ziemi z całością Polski. Książęta mazowieccy, nie wszyscy, przedewszystkiem ściślejsza rodzina Trojdena, uznali zwierzchnicze prawa Kazimierza i jego męskich potomków; na wypadek braku męskiego potomstwa, książęta mazowieccy stawali się z powrotem wolni od wszelkich zobowiązań.

<sup>1)</sup> Ibidem VI, 633: „Item quamvis alii domini reges Poloniae et signanter rex Hungariae legasset certa salaria atque dacias annuales videlicet noningentas marcas monete et numeri Cracoviensis antecessoribus dicti domini ductis Semoviti senioris videlicet avo et patri et demum ipse dominus dux Semovitus senior (szwagier Jagiełły) tanquam legitimus successor quorum antecessorum, prefatos census pro suis serviciis... percepit per aliquot tempora”... Jagiełło obciął wypłatę o 500 grzywien.

W r. 1355 Kazimierz ks. cieszyński i żona jego Eufemja, córka Trojdena, zrzekli się spadku po Trojdenie, Marji i Ziemowicie zarówno co do udziału w ziemi, jak w kosztownościach wzamian za 700 grzywien „ponderis Cracoviensis” płatnych ryczałtowo. *Kodeks Mazowiecki* z r. 1863 nr. 66.

<sup>2)</sup> Balzer *Genealogja*, 449.

Ten pierwszy okres ciągnie się do r. 1355. Niejasna jest data początkowa; dawniej łączono ją dopiero z chwilą śmierci Bolesława syna Wacława, poległego w r. 1351, dzisiaj przesuwa się ją dalej wstecz, ku pokojowi kaliskiemu, t. j. do r. 1343 <sup>1)</sup>.

Pewne jednak prawdopodobieństwo przemawia za tem, że proces właściwy spajania Mazowsza z Koroną zaczął się jeszcze za czasów Trojdena. Prócz przytoczonego wyżej śladu z „artykułów mazowieckich”, wskazuje na to wzmianka znanego układu z r. 1351, z którego wynika, że bynajmniej nie śmierć Bolka stanowiła punkt wyjścia zbliżenia Ziemowita i Kazimierza, synów Trojdena, do króla. Niezależnie bowiem od układu w sprawie spadku po Bolku, dokument z r. 1351 wspomina, że gród sochaczewski należał już przedtem do króla Kazimierza, a gród ten król ofiarował wspomnianym księżętom wzamian za hołd złożony z ziem pozostałych po Bolesławie płockim <sup>2)</sup>. Nieznany ten układ w sprawie ziem Trojdena i specjalnie Sochaczowa, mógł pochodzić albo z okresu tuż po śmierci Trojdena, albo jeszcze za jego życia, co jest prawdopodobniejsze ze względu na informację „artykułów mazowieckich”.

A zatem nie tylko ze względów na Czechy i na Litwę, ale przede wszystkim pod wpływem wypadków na Rusi, przyjęła się w Polsce zasada, której tak wymowny wyraz daje w swej arendzie dokument z r. 1351: „do nas do Kazimierza króla polskiego pana i dziedzica ziem krakowskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej i pomorskiej, dla blasku naszego majestatu, którym jasniejemy z łaski Pana temuż królestwu, należy ordynacja i wszelka dyspozycja ziemiami, księstwami i jakimikolwiek dominjami w niem istniejącemi” <sup>3)</sup>.

Trojden zaś zrzekając się praw do Rusi, i uznając zwierzchnictwo Kazimierza zabezpieczał sobie i swej rodzinie pierwsze stanowisko na Mazowszu i szanse skupienia całego Mazowsza w ręku rodziny, przedzej, czy później, co się też stało.

Powyższe uwagi nie osłabiają w niczem trudności stosunku do Mazowsza, które uważało się za odrębne *quasi*-państwko. Księżęta płoccy zwłaszcza aż do r. 1343 stoją, jak wiadomo na uboczu, i przeważnie sympatyzują z Krzyżakami.

Wpływ kwestji ruskiej, wzmocnienia i rozszerzenia stanowiska króla działał i sięgał głębiej. Cały ustrój polskiej i królewskiej administracji w znaczeniu centralistycznym zawdzięczał wiele konieczności skupienia wszystkich sił państwa na punkcie zagadnienia ruskiego. Żywotność organizacji starościńskiej prosi się niemal o postawienie jej tutaj na pierw-

<sup>1)</sup> Balzer *Genealogja* IX, 5 i *Królestwo Polskie* III, 173.

<sup>2)</sup> *Kodeks Mazowiecki* z r. 1863 nr. 72, str. 62—63. Na wypadek gdyby królowi nie udało się uwolnić spadku po Bolesławie z pod lennego zwierzchnictwa Czech (Karola czeskiego) „spondemus firmiter quod ducatum seu terram Plocensem ex integro et sine contradictione qualibet statim restituemus et resignabimus dominis ducis prenótatis (Ziemowitowi i Kazimierzowi). Ipsi etiam viceversa castrum Sochaczowiense cum suo territorio, quod a nobis ratione homagii prefati obtinere noscuntur nostre celsitudini reddere, resignare, ac retrudere absque difficultate qualibet tenebuntur”.

<sup>3)</sup> *Ibidem*, 62.

szym planie tembardziej, że znalazła ona wyraz w ustawodawstwie Kazimierza Wielkiego. Z wielką również słusnością zwrócił uwagę prof. Balzer na to, że przekształcanie kancelarii krakowskiej na ogólnopolską znajduje się w zależności od faktu, że ona właśnie, prawie z reguły, załatwia sprawy ruskie; teren przeto jej agend i ilość tychże przewyższyły o wiele zakres działania innych kancelaryj dzielnicowych<sup>1)</sup>.

Walki o Ruś z tak potężnym przeciwnikiem jak Litwa, walki uparte i przewlekłe wymagały rozwinięcia znacznej siły wojennej. Zwrócono już na to dawniej uwagę w nauce, że Kazimierz Wielki zaczął się posługiwać wojskiem najemnym, a więc rodzajem wojska stałego. Kolonizacja zaś Rusi pozwala przy świeżych nadaniach na ściśle określanie wymiaru służby wojennej<sup>2)</sup>. Wogóle rycerstwo na Rusi, zarówno polskie, jak ruskie, znalazło się w większej zależności od króla na punkcie służby wojkowej, niż ogół rycerstwa w ziemiach rdzennie polskich. Stałe przyłączenie Rusi do Polski zapowiadało nadto znaczne pomnożenie polskiej siły zbrojnej.

Na organizowanie walki z Litwą i Tatarami, zabezpieczanie Rusi przed najazdami potrzeba jednak było przedewszystkiem środków finansowych i to ogromnych. Szereg transakcyj Kazimierza z własnymi poddanyymi stwierdza, że ten król tak gospodarny potrzebował jednak ciągle pieniędzy. Nie wystarczały stanowczo zwykłe dochody królewskie, chociażby najoszczędniej zarządzane. A Kazimierz lubiał przytem prowadzić świetny dwór obyczajem czeskim i węgierskim.

Poza źródłami bezpośrednimi skarbu, których dotkniemy jeszcze niżej, pierwszorzędny interes państwowy przedstawia stosunek Kazimierza do kościoła — właśnie na punkcie finansowym, odziedziczony zresztą po ojcu, przez Kazimierza jednak rozwinięty i udoskonalony. Walka z Tatarami, poganami (Litwą) i schyzmatykami — to był ten decydujący argument, który z reguły oddziaływał na tak egoistyczny i ekskluzywny skarb, jakim był skarb papieży awinjońskich. Podnieść jednak należy, że skarb ten przeważnie nie był głuchy na nawoływania ze strony królów polskich. Wątpliwa, nie istniejąca właściwie skarbowość królewsko-państwowa w tej solidarności państwa z Awinjonem znalazło jedno z walnych źródeł swego powstania i rozwoju.

Impuls do podejmowania odnośnych kroków wobec Awinjonu dawała sprawa Czerwonej Rusi, otwierająca perspektywę rozszerzenia organizacji kościelnej, rozszerzenia wogóle wpływów katolicyzmu. Oczywiście, kwoty uzyskiwane przez Kazimierza ze źródeł kościelnych szły przede wszystkim na koszty wypraw wojennych, i na wydatki związane z utrzymaniem i administracją Rusi. Nowością zasadniczą było jednak to, iż płynęły one do skarbu królewskiego, a za te pieniądze budowano naprzykład nie tylko zamki na Rusi, ale również w Płocku i w Rajgrodzie i wogóle pokrywano rozmaite wydatki w całej Polsce. Król polski, skarb królewski i aparat administracyjny przyzwyczajały się powoli do takiego stanu rzeczy,

1) Balzer *Królestwo II*, 498 ss, 504, 506—507.

2) Halecki *Kazimierz W.* Enc. Polska Akademji V, 383.

przejmowały się zapatrywaniem, że opłaty papieskie ściągane z Polski stoją właśnie do dyspozycji króla i państwa. Jest to zjawisko pierwszorzędne nie tylko w rozwoju kiełkującej naszej skarbowości, ale pierwszorzędne również dla oceny rozwoju pojęcia stosunku prawa zwierzchniczego Korony do Rzymu i do praw kurji papieskiej.

Dziedzina zewnętrznej polityki polskiej uległa olbrzymiemu rozszerzeniu, wzbogaceniu problemów wskutek wpływu Ziemi Czerwieńskiej na Polskę. Rzecz ta wyraziła się w rozmaitych kierunkach, czysto świeckich, a także kościelnych — czysto politycznych, i handlowych.

Równocześnie nawiązuje Polska ożywione stosunki z krajami nadduńskimi i to pod każdym względem. Jak wynika z rozprawy Czołowskiego, Polska istotnie w r. 1359 była zmuszoną do podjęcia wyprawy, zakończonej zresztą niepowodzeniem, na Mołdawję. Natomiast trwalsze i skuteczniejsze okazały się w tym kierunku poczynania handlowe, a zwłaszcza kościelne. Szereg misjonarzy polskich interesował się i działał na tym terenie dotąd Polsce obcym. Pierwszym biskupem mołdawskim jeszcze za czasów Kazimierza został Andrzej z rodu Jastrzębców<sup>1)</sup>. Wogóle zachodzi pewien, nieokreślony jeszcze ściśle przez naukę związek pomiędzy rewindykacją Ziemi Czerwieńskiej przez Kazimierza i ponownym opanowaniem kraju przez Polskę, a utworzeniem się państwa mołdawskiego w XIV w. Objawy rywalizacji polskiej i węgierskiej znane na terenie Rusi w analogicznych formach występują na terenie mołdawskim.

Przedewszystkiem jednak zwraca uwagę śmiała inicjatywa Kazimierza — nawiązania stosunków ze światem tatarskim. Rolę pierwszych pośredników mogli również odgrywać obcy kupcy z miast ruskich — w pierwszym rzędzie ze Lwowa, mogli również pośredniczyć podolscy Korjatowicze. Szybko jednak rzecz się zmienia — i w dyplomacji tej trudnej i skomplikowanej pojawiają się Polacy.

Świat tatarski w połowie XIV w. nie był jeszcze wielkością — na papierze, o przewidzianym rychłym upadku. Nikt się takiego upadku nie mógł spodziewać, było to jeszcze zresztą na długo przed bitwą na polu Kulikowem. Potęga hana Uzbeka była ogromną i mogło się zdawać, że państwo uniwersalne Tatarów stoi wobec odrodzenia. W sprawie Rusi posiadali Tatarzy głos duży, zarówno prawa zwierzchnicze wyraźnie uznawane i duży wpływ faktyczny. Na Podolu rządzili właściwie bezpośrednio, książęta litewsko-ruscy władzę mieli minimalną, ale i w sprawy Rusi halicko-włodzimierskiej wtrącali się co chwila, wyzyskując zresztą każdy zatarg księcia z bojarami.<sup>1)</sup>

Wpływ tatarski objawił się w całej pełni, gdy rozwinęła się rywalizacja Polski i Litwy o spadek po Bolesławie-Jerzym. Od Tatarów bowiem zależało w wysokim stopniu rozstrzygnięcie w pewnych momentach wyniku rywalizacji na korzyść Polski lub Litwy. Sami Rusini, zwłaszcza stronnictwo grupujące się przy znanym Dymitrze Detku, odwoływało się o pomoc tatarską przeciw Kazimierzowi w samym początku walki. Nie ulega więc wątpliwości, że powstanie dyplomacji polsko-tatarskiej, odpo-

<sup>1)</sup> Abraham op. cit., 285—286.

wiedniego aparatu i sił wyszkolonych praktycznie zawdzięczamy oddziaływaniu interesów ruskich na całość naszej polityki.

Postać Jana Pakosława ze Stróżysk, dyplomaty polskiego świeckiego, zdobywającego sukcesy nietylko na zachodzie, ale i na wschodzie, wśród Tatarów, stanowi żywą ilustrację powstających nowych problemów dyplomacji <sup>1)</sup>.

Kazimierz Wielki jednak w stosunku do Tatarów przekroczył granice dyplomacji. Uznając chociażby teoretycznie i przejściowo zwierzchność Tatarów na Rusi, ciągnął stąd bezpośrednie korzyści, a w zakres naszego międzynarodowego prawa politycznego — wciągał obok pierwiastku zachodniego (problem papieski, cesarski, stosunek do Czech) — po raz pierwszy pierwiastek wschodni. Rzeczą ta zasługuje na dokładniejsze zbadanie. Dla Kazimierza odnośne decyzje były koniecznością ze względu na Litwę, i na Rusinów, wobec których źródło bezwzględnego autorytetu reprezentowali tylko i wyłącznie Tatarzy. Decyzje te jednak mogły być bardzo pożyteczne, jako przeciwstawienie tytułom i pretensjom węgierskim na Rusi <sup>2)</sup>. W ostatecznym wyniku tego stosunku zyskiwało na znaczeniu i poczuciu niezależności stanowisko króla polskiego wobec europejskiego zachodu.

Nie rozwodzimy się naturalnie nad znanym tematem — zabezpieczenia Rusi przed Tatarami, co stanowi trwałą zasługę polityki polskiej i zasadniczy warunek ciężenia Rusi ku Polsce. Sprawa ruska rozszerzała widnokrąg naszej dyplomacji jeszcze w innym kierunku — ku Bizancjum. Przed Kazimierzem Wielkim wiemy o jednym Bolesławie Chrobrym, że wysyłał do Bizancjum poselstwo po wyprawie kijowskiej. Od tego czasu Ruś i Węgry przegrodziły nas murem od tego żywotnego jeszcze w pewnych okresach źródła europejskiej cywilizacji. Z Bizancjum dzięki Rusi mogły się być rozwinąć różnorodne stosunki. Na Rusi bowiem przebywało wielu kupców greckich i wogóle wschodnich — przede wszystkim zaś istniała cerkiew, której głowa rezydował w Bizancjum. Czasy Kazimierza — to już okres widocznego upadku zupełnego politycznej roli cesarstwa bizantyjskiego. Cerkiew grecka jednak znaczenia nie uroniła — i władca, który chciał uzyskać poparcie cerkwi ruskiej, z Bizancjum musiał się liczyć. Znany jest list Kazimierza do patriarchy carogrodzkiego z prośbą o utworzenie prawosławnej metropolji halickiej i wyświęcenie metropolity <sup>3)</sup>. List ten interesuje nas z dwóch względów. Stanowi on rozwinięcie praktyczne zasad, zaprzysiężonych przez Kazimierza w tak zwanej umowie z Detkiem, zasad, gwarantujących poszanowanie zwyczajów i obrządku rusko-greckiego.

Na terenie Rusi czorwieńskiej spotkały się po raz pierwszy w dziejach Polski elementy prawosławne i katolickie. Od ich ustosunkowania

<sup>1)</sup> cf. Krzyżanowski *Poselstwo Kazimierza W.* Rocznik krakowski V, 5—6.

<sup>2)</sup> Abraham *Powstanie organizacji*, 223, nota 1 za Thejnerem: „pro certa parte Ruthenorum scismaticorum, eorundem Tartarorum regi in non modico annui census prestatone tributarium te fecisti”. Jest to wyjątek z listu Innocentego VI papieża do Kazimierza, pod datą 24.I. 1357 r., pisanego na podstawie skarg krzyżackich.

<sup>3)</sup> Bielowski *M. P. I.* II, 626—628 noty.



zależały w wysokim stopniu szanse całej polityki i programu Kazimierza Wielkiego. Nie będyeniy przeceniali naszej tolerancji religijnej, traktowanej często z przesadnym sentymentalizmem. Jest jednak oczywiście, że na terenie Rusi Czerwonej Polska wystąpiła z systemem polityki religijnej i kościelnej — zasadniczo odmiennym od systemu węgierskiego. Kazimierz Wielki zaprzysiągł, że ruskie odrębności będzie szanował. Niechętna nam literatura <sup>1)</sup> stara się unicestwić doniosłość tego faktu przez podkreślanie skutecznych zabiegów Kazimierza w kurji awinjońskiej o zwolnienie go od złożonych przysiąg. Niedocenianie jednak szczytów zamiarów Kazimierza wobec cerkwi ruskiej niema żadnych podstaw, ani źródłowych, ani politycznych. Polega ono pod pierwszym względem na niedostatecznej krytyce i ocenie źródeł. Jeżeli bowiem Kazimierz czynił później zabiegi w kurji, uwieńczone naturalnie powodzeniem, by się formalnie uwolnić od rozmaitych zobowiązań wobec Rusi, — to czynił to z musu, aby przeciwdziałać intrygom Zakonu Krzyżackiego i innych zakonów, oskarżających go lub podejrzewających o nienależyte szanowanie interesów kościoła katolickiego. W samej Polsce zresztą mogły istnieć koła kościelne nie rozumiejące postępowania króla, tak odbiegającego od panujących w kościele wyobrażeń <sup>2)</sup>).

Fakta z dziejów panowania Kazimierza są wymowniejsze od posunięć i intryg dyplomatycznych; stwierdzają one ponad wszelką wątpliwość dotrzymanie rzeczowe przysiąg tak przez samego Kazimierza, jak przez społeczeństwo polskie. Kazimierz łamał poprostu ekskluzywność kościoła średniowiecznego, w rozumieniu rzymskiem czy greckiem, rozumiejąc dobrze, że tolerancja i dbałość o ład i porządek w życiu religijnem i cerkiewnem na Rusi tworzy podpórę, a nie zaporę jego władzy. Brak śladów także, by Kazimierz popierał myśl unji. Polska w ten sposób zyskała legitymację do rozwiązywania zagadnień kościelnych i religijnych na wschodzie — a zasady Kazimierza zaszczerpiły się głęboko w świadomości jego polskich doradców i otoczenia, stając się po części źródłem, skąd wypłynęła polityka kościelna Jagiellonów, czerpiąca pod tym względem inspiracje zarówno z ducha litewskiego, jak i z tradycji Kazimierza — przytem w polityce Jagiellonów obok orędownictwa myśli unji — występuje wyraźnie odrębny system — utrzymania odrębności.

Ze wspomnianej korespondencji Kazimierza z patrijarchatem carogrodzkim można wyciągnąć dalsze jeszcze wnioski — natury zasadniczej także w znaczeniu czysto polityczno-świeckiem. Patrijarcha, jak wiadomo, zgodził się na propozycję Kazimierza. Tkwiło w tem nietylko pośrednie uznanie władzy Kazimierza nad Rusią. Nie nazywa go też patrijarcha inaczej jak królem Lachji i Małej Rusi. Jest to zatem znowu osobne — niezależne od tatarskiego, źródło praw zwierzchniczych Kazimierza i Polski, niezależne również od prawa węgierskiego i od układów z Węgrami. Kazimierz stawał się w ten sposób naturalnym spadkobiercą książąt ruskich, i patronem cerkwi ruskiej.

<sup>1)</sup> cf. Abraham op. cit. 218 i noty.

<sup>2)</sup> cf. Gorzycki op. cit. 29.

I znowu, jako król polski, odczuł niewątpliwie Kazimierz wzrost swego własnego dostojenstwa. Już to nie był ojciec, ani on sam, z przed r. 1340, zależni wyłącznie od zmiennych posunięć na szachownicy polityki Awinjonu, jak w wypadku niedoszłej do skutku aprobaty warszawskiego procesu z Krzyżakami w r. 1339. Król polski stawał obecnie wobec kurji papieskiej w roli posiadacza wielkich, olbrzymich dla tej kurji wartości.

Ruś czerwieńska — to był świat odrębny cerkwi ruskiej. Mogła się jednak stać terenem ekspansji dla kościoła katolickiego. Zaznaczamy przytem, że i w tym kierunku nie sam Kazimierz był twórcą dzieła. Początki łacińskiej diecezji przemyskiej sięgają jeszcze w czasy Bolesława-Jerzego, i on był właściwym inicjatorem dzieła <sup>1)</sup>.

Rozwój organizacji kościoła łacińskiego na Rusi posiada odrębne znaczenie dla rozwoju państwa polskiego i stanowiska polskiej Korony. Cała Polska piastowska z czasów przed Kazimierzem Wielkim tworzy, jak wiadomo, jedną gnieźnieńską kościelną prowincję, i to prowincję *sui generis*, także w znaczeniu partykularnem. Jest to partykularzem, na którego czele, jako patron, stoi wprawdzie jeden król albo jeden wielki książę krakowski, ale obok tego króla czy księcia stoi jeszcze arcybiskup, także jeden, metropolita Polski, jedyny jej zwierzchnik bezpośredni kościelny, mogący moralnie, jako wyraz uniwersalnej jedności Polski, rywalizować skutecznie z nacelną władzą świecką. Cóż dopiero w czasach, gdy rozprzeżenie dzielnicowe doszło do swego zenitu, gdy już nie arcybiskup, ale biskup np. wrocławski mógł gwarantować królowi czeskiemu, że książąt śląskich opornych wobec korony czeskiej, zmusi do posłuszeństwa, albo gdy taki Muskata krakowski całe dziesiątki lat wazył się stawić opór Łokietkowi, i o mało nie zwyciężył.

Z chwilą gdy Polska, jako królestwo i państwo wykracza poza rogatki prowincji gnieźnieńskiej i rozciąga się na obszerne terytorja, leżące poza temi rogatkami — nabiera ona w oczach Rzymu, w granicach samego rzymskiego kościoła podwójnej ceny, staje się potęgą kościelną, na której utrzymaniu i rozwoju musi papieżowi zależeć niezależnie od tego lub innego stanowiska wobec Wittelsbachów czy Luksemburczyków, Zakonu Krzyżackiego i t. d. Równocześnie zaś w obrębie tegoż państwa polskiego władza królewska w stosunku do episkopatu polsko-gnieźnieńskiego zyskuje olbrzymio na przewadze. Zjawisko to dojrzewa w zupełności już po śmierci Kazimierza Wielkiego, gdy w r. 1375, pod bezpośrednim wpływem starań Władysława Opolczyka i Ludwika, przychodzi do skutku utworzenie metropolji łacińskiej, początkowo w Haliczu, później przeniesionej do Lwowa. Nie minęło lat dwanaście, a Polska zamknęła w sobie dwie prowincje kościelne, wobec których majestat władzy królewskiej stał się jedynym symbolem jedności całego państwa — a w kole senatorów pierwsze miejsce po arcybiskupie gnieźnieńskim przypadło nie biskupowi krakowskiemu, który dawniej trząsł państwem piastowskim, ale arcy-

<sup>1)</sup> Abraham op. cit., 239.

biskupowi lwowskiemu. Zarówno restauracja metropolji ruskiej, jak myśl utworzenia na Rusi odrębnej łacińskiej prowincji, przynoszą zaszczyt myśli kazimierzowskiej<sup>1)</sup>.

Załowac, zdaje się, wypada, że w czasach późniejszych nie przyjęła się ta tradycja w stosunku do Litwy i Litwa właściwa weszła w obręb prowincji gnieźnieńskiej. Prawda, że sprawa ta byłaby natrafiła na wielkie trudności, a może i wywołała wielkie zawikłania świeckie w dobie np. planów koronacyjnych Witolda, niewątpliwie jednak z trudności tych znalazłoby się wyjście ze względu na potężne stanowisko na Litwie Jagiellonów. Sprawy kościelne na Rusi za czasów Kazimierza W. wiązały się do pewnego stopnia z Litwą<sup>2)</sup>. Już małżeństwo córki Olgierda z Kazimierzem szczecińskim zdawało się wogóle zapowiadać zbliżenie Polski do Litwy, nie tylko na terenie kościelnym, ale również i politycznym. Walkę orężną o Ruś halicko-włodzimierską można było, zdawało się, zamienić na kompromis. W kompleksie spraw ruskich, były istotnie momenty umożliwiające zbliżenie. Jeżeli one zawiodły, to niewątpliwie przyczyniała się do tego nieszczęra chwilami polityka Ludwika węgierskiego, który dobrze rozumiał, że porozumienie polsko-litewskie w sprawach Rusi może unicestwić perspektywę jego następstwa w Polsce. Na każdy sposób podczas walk Polski z Litwą za Kazimierza o Ruś idea kompromisu przejawia się, i to nie tylko na gruncie ściśle dynastycznym, ale także prawno-publicznym. Według układów w r. 1352 ks. Jerzy Narymontowicz miał trzymać Krzemieniec zarówno w imieniu książąt litewskich, jak króla polskiego. Umowa r. 1366 rozszerza ten punkt widzenia i przenosi go na osobę samego Lubarta. Nie był to jednak stosunek lenny, jak rzecz pojmowała dawniejsza literatura. Lubart był bowiem związany zarówno z Litwą, jak z Polską; było to swego rodzaju *condominium*, przyczem wobec konfliktów polsko-litewskich miał Lubart przestrzegać ścisłej neutralności<sup>3)</sup>. Jakkolwiek żaden z tych układów nie wszedł na dłuższą w życie, niemniej przeto słusznym jest pogląd, że z zagadnienia walki polsko-litewskiej o Ruś wyłoniła się jedna z podstaw późniejszego zbliżenia Polski z Litwą.

Podobnie i w następstwach, wywołanych w Polsce przez kwestję ruską już za czasów Kazimierza, można dopatrywać się pewnej analogji z późniejszymi następstwami unji polsko-litewskiej. Idzie w tym wypadku o następstwa kulturalne, w pewnym związku pozostające z kościołem. Wiadomo ogólnie, że życie kościelne w wiekach średnich nie ograniczało się do dziedzin czysto religijnych; obejmowało ono wszelkie strony życia umysłowego i oświatowego w szczególności. Nie było to wynikiem zbiegu okoliczności, jeżeli poseł polski, już wspomniany wyżej, Jan, syn Pakosława, jadąc do Rzymu w r. 1363 wiozł dwie prośby, o których

<sup>1)</sup> Abraham op. cit., 263 ss. Do szeregu trudności, które miał Kazimierz w realizacji planu, o których mówi autor na str. 273, można dodać prawdopodobieństwo oporu ze strony arcybiskupa gnieźnieńskiego, który pragnął Ruś wcielić w obręb swej prowincji.

<sup>2)</sup> Ibidem, 226—227, cf. Halecki *Enc. Polska* V, 350—351.

<sup>3)</sup> Hruszewski, IV, 36, 40—41, por. Gorzycki op. cit. 48.

realizację miał czynić zabiegi. Jedną z tych prośb obejmowała sprawę założenia łacińskiego biskupstwa we Lwowie <sup>1)</sup>. Treść drugiej prośby przedstawionej w Awinionie przez posła polskiego stanowiła sprawa założenia uniwersytetu w Krakowie, co w rok później rzeczywiście przyszło do skutku. Kazimierz nosił się z tą myślą już od dłuższego czasu — nie mniej przeto widoczny jest związek między rozszerzeniem państwa na rozległe obszary ruskie a kwestją uniwersytecką <sup>2)</sup>. Nowe potrzeby i zadania państwa wymagały stworzenia wyższej uczelni, której pierwotne przeznaczenie szło w kierunku więcej świecko-państwowym, niż czysto kościelnym, jak się to stało w chwili restauracji uniwersytetu w r. 1400, już pod wpływem głównym duchowieństwa i potrzeb, wynikających ze związku Polski z Litwą. Dzieje Uniwersytetu Krakowskiego, w późniejszych czasach, stwierdzają, że potrafił on skupić młodzież nie tylko z rdzennych ziem polskich, ale również w najszerszym zakresie z Rusi, pochodzenia zarówno polskiego jak ruskiego. Gdyby zatem nie Ruś, nie prędko wyrósłby Kraków na miasto uniwersyteckie.

Naturalnie, powstanie uniwersytetu w Krakowie wpływało przede wszystkim z rozwoju samego miasta, które za czasów Kazimierza Wielkiego, jakkolwiek nie może rywalizować na przykład z Pragą, ma charakter wielkiego europejskiego miasta. Rozkwit miasta zawdzięczał oczywiście bardzo wiele opiece samego króla, rozmaitym jego zarządzeniom, staremu stosunkowi przyjaźni z Węgrami. Głównie jednak wpłynęła nań przemiana stanowiska wobec najbliższego wschodu. Kraków dla tego handlu stał się miastem najbardziej w Polsce uprzywilejowanym, tak dalece, że Wrocław znalazł się w handlowej zależności od Krakowa. Mandaty królewskie do stacji na ruskim handlowym szlaku, jak do Krzeszowa i Lubaczowa <sup>3)</sup>, są tylko skromną pozostałością po niezliczonych rozporządzeniach Kazimierza, zapewniających kupcom krakowskim rozliczne korzyści. Kraków umiał się królowi za to poparcie odwdziżyć. Nie mówiąc już o stałej wiernej służbie mieszczan krakowskich, uosobionej w postaci Mikołaja Wierzyńka, — można przytoczyć konkretne dowody w bezpośrednim związku ze sprawą Rusi, jak udzielanie królowi znacznych pożyczek na koszt wypraw ruskich. W r. 1352 np. pożyczył Kazimierz od mieszczan krakowskich tysiąc kóp groszy praskich <sup>4)</sup>. Tego rodzaju tranzakcje, w rzeczywistości niewątpliwie częstsze, dowodzą niezbicie, jak mieszczaństwu krakowskiemu zależało na powodzeniu polityki króla.

Mieszczaństwo polskie brało nadto i bezpośredni udział w organizowaniu Rusi czerwieńskiej, na zasadach zapoczątkowanych jeszcze za czasów Bolesława-Jerzego. We Lwowie samym Polacy wchodzili prawdopodobnie w skład gminy niemieckiej, obok której znajdowały się gminy ormiańska, żydowska, tatarska, saracęńska i ruska, według przywileju lwow-

1) Abraham op. cit. 376.

2) Krzyżanowski op. cit. 22—23.

3) Kodeks miasta Krakowa I, nr. 33, z r. 1360.

4) Kodeks miasta Krakowa nr. 27 z r. 1352. cf. Hruszewski op. cit. IV, 35 i nota

skiego z r. 1356. Najliczniej było reprezentowane prawdopodobnie mieszczaństwo małopolskie, trafiają się jednak i wielkopolscy mieszczaństwo, jak rajca lwowski w r. 1359, Pesko z Gniezna <sup>1)</sup>).

Przyłączenie Rusi Czerwonej oddziaływało wreszcie wogóle na rozwój miast polskich, w sposób, oczekujący jeszcze na zbadanie. Główne kierunki dróg handlowych, na których podstawie rozwijały się miasta polskie doby dzielnicowej — ulegają obecnie zmianie. Rozkwit Lublina, leżącego na głównej drodze do Włodzimierza, ma tu swe pierwotne źródło <sup>2)</sup>); ale przedewszystkiem zaczyna się rozwijać Warszawa, przetwarzająca się z małej miejsciny nietylko na rezydencję książąt mazowieckich, ale na miasto, żywotne pod względem handlowym.

Nie da się oczywiście sprowadzić wszelkich odnośnych zjawisk do przyczyny ruskiej, działającej jak „deus ex machina”. Faktem jest jednak, iż dawniejszy ruch handlowy z Rusi ku ujściu Wisły, a nawet na zachód, o ile mógł, omijał ziemie polskie, lub przecinał je najkrótszymi drogami, do czego przyczyniała się również umiejętna polityka krzyżacka, dążąca zawsze do jednostronnego wyzyskania korzyści handlu ruskiego. Ta dawniejsza droga szła głównie Bugiem, od Drohiczyzna kierując się przeważnie wprost ku Prusom. Doba Kazimierza Wielkiego — to okres koncentracji handlu nad Wisłą, z wyzyskaniem jej dopływów. Gdańsk doby przedłokietkowej miał względnie małą wartość dla Polski pod względem czysto handlowym. Wylotem handlowym Polski w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu stał się dopiero od czasów Kazimierza Wielkiego — i wówczas dopiero nabrał dla nas prawdziwej ceny.

Ale nietylko życie miejskie, całość życia gospodarczego przekształca się w związku z zajęciem Rusi, wywołując równocześnie głębokie przeobrażenia w samej Polsce. Z kraju, który dotąd zawsze był kolonizowany, staje się Polska krajem kolonizującym, przyczem pewna ilość elementu niemieckiego skierowuje się przez Polskę na Ruś. Koncentruje się odnośny ruch niewątpliwie w sprężystej i pełnej świadomości osobistej energii i akcji króla, który jak prawdziwy stary Piast jest ostatnim monarszym regulatorem ewolucji społecznej. Działalność jego posiada różne strony. Na samej Rusi Kazimierz posługuje się nietylko elementami obcymi — ale w najszerszej mierze rodzimymi. Zarówno na prawie rycersko-ziemiańskim, jak na kmiecem osadza całe masy Rusinów. Co więcej do jego czasów można odnieść początki osadnictwa wołoskiego, które od wschodu sięgnęło głęboko na zachód, w ziemie nietylko pierwotnie ruskie, ale także i polskie. Fizjonomia ruska wschodnio-południowych powiatów dawnej krakowsko-sandomierskiej ziemi, dzisiejszy obszar zachodniej Łemkowszczyzny, to skorupa, z której przegłębia kolonizacja wołoska, wyciskająca nietylko społeczne, ale wręcz narodowe piętno na rdzenie polskim gruncie. Jest to zjawisko jaskrawo oświetlające tak zwane odbieranie ziemi Rusinom przez Polaków.

<sup>1)</sup> *Akta Grodzkie i Ziemskie III Indeks.*

<sup>2)</sup> *Voigt Cod. dipl. Prussiae, III, nr. 59 z r. 1349.*

Na samej Rusi w dobie Kazimierza Wielkiego osadnictwo polskiego wieśniaka należało do wydarzeń wyjątkowych. Pierwszą rolę grały rodziny ruskie, jak Gorajskich i innych, lub takie typy jak Konstantyn Deyakowicz, znany z czasów zarówno Kazimierza jak Władysława Opolczyka<sup>1)</sup>.

Już w dobie Kazimierza Wielkiego wśród rycerstwa-szlachty krakowsko-sandomierskiej na pierwszy plan wysuwają się rodziny, związane w ten lub inny sposób z Rusią. Długoletnie pokojowe stosunki z Rusią sprawiły, że jeszcze za czasów Łokietka rozpoczęła się na wielką skalę kolonizacja obszarów na wschód od Tarnowa, prowadzona przez Leliwitów. Sam Kazimierz krzątał się nad zagospodarowaniem nad Wisłoką i Wisłokiem. Jego doradcy i pomocnicy w zarządzie Rusi, Jan syn Pakosława, protoplasta Rzeszowskich i Otto z Pilczy — obok Leliwitów otwierają długi szereg polskich kolonizatorów Rusi, którzy dzieło Kazimierza Wielkiego utrzymali nawet w dobie Ludwika węgierskiego, kiedy zdawało się, że Ruś Czerwona jest straconą dla państwa polskiego. Wogóle zaś dla krakowskiego i sandomierskiego, zwłaszcza, doba Kazimierza W. otwiera epokę gospodarczego pokoju i intensywnej wewnętrznej kolonizacji, przeciągającej się w w. XV, która wykończyła budowę gospodarczo-agnarą kraju, przedtem zawsze niepewną jutra z powodu ciągłych najazdów ruskich i tatarskich.

Dla Rusi, jak dla Polski — korzyści gospodarcze połączenia obu krajów były tak widoczne, że jeszcze za czasów Kazimierza W. zaczęła się rozwijać solidarność szlachty polskiej i ruskiej, pewna grawitacja społeczności ruskiej ku Kazimierzowi i Polsce. Stanowisko Rusi nie mogło się jasno rozwinąć z samego początku już chociażby ze względu na rywalizację Polski i Litwy, a także ze względu na niejasność stosunku Polski do Węgier. Nie brakowało bowiem wśród bojarów takich, którzy tradycyjnym szlakiem szukali bliższych związków z Węgrami. Naogół jednak Ruś ciąży ku Polsce, i to zarówno na terenie właściwej ziemi czerwieńskiej, jak — również na zachodnim Wołyniu.

Najwybitniejszy historyk ukraińsko-ruski stawia sobie pytanie, gdzie była i dokąd ciążyła Ruś podczas czterdziestoletniej walki Polski z Litwą o nią właśnie, czy była bierną właściwie, czy też źródła tylko milczą o udziale Rusinów, a mówią o Polakach i Węgrach z jednej, o Litwie i Tatarach z drugiej strony. Odpowiedź ta jest zbyt prostą, by ją można podpisać. Mówi nam bowiem ona, że Litwini dawali jedynie firmę, a walkę właściwie prowadzili Rusini. Stąd wynika dalszy wniosek, że Litwa miała poparcie właściwie na Wołyniu, natomiast ziemia czerwieńska, chociaż do Polaków nie lgnęła, była istotnie bardziej bierną areną zmagania Polski i Litwy<sup>2)</sup>.

Rozumowanie ruskiego historyka jest oczywiście błędne. Przecenia on w pierwszym rzędzie opozycję, z jaką przeciw Kazimierzowi wystąpił Dymitr Detko. Ten wybitny bojar ruski, znany jeszcze z czasów Boles-

<sup>1)</sup> *Akta Grodzkie i Ziemskie* III, nra 28 i 29; VII, nr. 13, z r. 1378.

<sup>2)</sup> Hruszewski op. cit. IV, 50—52.

sława-Jerzego, istotnie nie chciał w pierwszej chwili uznać zwierzchnictwa Kazimierza i odwołał się do Tatarów. Jednak stanowisko to zmienił szybko, i został pierwszym starostą Rusi z ramienia właśnie Kazimierza Wielkiego. Jego układów z Krzyżakami nie wolno w żaden sposób przeceniać; jak zresztą z treści ich wynika — uznał już wówczas prawdopodobnie rządy Kazimierza. Tego rodzaju układy nie miały samoistnego prawno-państwowego znaczenia. Zawierał je Detko tak, jak je zawierali inni starosty polscy, np. Stefan Pękawka z Krzyżakami <sup>1)</sup>, lub Wincenty z Szamotuł w r. 1329 z Brandenburczykami z wiedzą i na rozkaz króla <sup>2)</sup>.

Prawdopodobieństwo zależności Detka od Kazimierza wynika stąd, że tytułuje się on starostą Rusi, tytuł zaś starościński stanowi w tym wypadku ślad tytulatury polskiej. Z późniejszego zaś listu Ludwika węgierskiego do Detka, z daty 1344 dowiadujemy się, że kupcy węgierscy uiszczali na Rusi opłaty wyższe od kupców polskich. Detko przeto, jako reprezentant bojarów czerwieńskich, może specjalnie przemyskich, w latach 1341—1344 działał w służbie Kazimierza <sup>3)</sup>. W r. 1345 w wojsku Kazimierza operującym na Śląsku znajdują się oddziały ruskie i niszczą Ścieniawę. Ale, co ciekawsza, że i na Wołyniu spotykamy wybitnych Rusinów; nie wahających się stanąć po stronie Polski, jakkolwiek naogół ludność wschodniego Wołynia była rzeczywiście niechętną Polsce i raczej użyczała poparcia Litwie. W r. 1353 w otoczeniu Kazimierza pojawia się Michał, wojewoda włodzimierski, niewątpliwy Rusin <sup>4)</sup>.

Jeżeli jednak Wołyn pod wpływem Litwy ciążył ku niej, a nie ku Polsce — to zato Podole, kraj przecież także ruski i zarządzany również przez książąt litewskich, ciąży bezprzecnie i całkiem wyraźnie ku Polsce.

<sup>1)</sup> *Kodeks Wielkopolski* II, nr. 1001 z r. 1318: Noverint universi presencium noticiam habituri, quod nos Stephanus dictus Pankavcus, capitaneus tocius regni Poloniae ac Cuiavie civibus Toruniensis civitatis, vectoribus et quoscunque alios duxerit, damus plenam et omnimodam libertatem sine omni scrupulo falsitatis, per terram nostrae procurationis versus Conin et Kalis transeundi et revertendi et non aliunde, salvis rebus pariter et personis, tam diu donec nos conveniemus cum cuntore predictae civitatis nostris literis vel personis melius roborando...

<sup>2)</sup> *Ibidem* II, nr. 1103 z r. 1329. 29.X. Jest to dokument Łokietka zatwierdzający umowę zawartą przez Wincentego.

Hruszewski IV, 26—27 pojmuje odnośny układ Detka z Krzyżakami jako dowód jego politycznej niezależności.

<sup>3)</sup> Umowa Detka z Toruniem, Voigt. *Cod. dipl. Prussiae* III, nr. 61. Nie jest to żaden traktat polityczny, jak wynika z adresu: „Famosis viris ac fidedignis Proconsulibus, Consulibus, Mercatoribus totique communitati in Thorun Demetrius Detko provisor, seu capitaneus terre Russie”.

Nie wiem dla czego Prochaska op. cit., 21, interpretuje dokument Ludwika z r. 1344, iż Detko „starostował w rzeczywistości z ramienia Węgier”.

<sup>4)</sup> *Kodeks małopolski* III, nr. 701: „Michael Lodomiriensis Palatinus”.

Na posłki ruskie w wyprawie na Ścieniawę zwrócił uwagę Halecki „*Enc. Polska*” I, 336 i nota 3. Dokument ten Tschoppe *Urk. Sam.*, 560, nr. 159 rzuca odmienne światło na stosunki na Rusi i nie został użytkowany w całej pełni przez Haleckiego. Jest to dokument Jana księcia na Ścieniawie datowany z 9.III 1348 według kopjarjusza miasta Ścieniawy z 16 w. Odnośne zdanie brzmi: „revocantes ad memoriam desolationem et angustiam eorundem per infidelium Ruthenorum devastationem et incendia ipsis illatam... omnes ipsorum privilegiorum litteras seu privilegia per Ruthenos ipsis rapta et exusta”...

W Korjatowiczach podolskich posiada Kazimierz wypróbowanych sprzymierzeńców, bez względu na walki z Litwą. Ale tak samo chełmskie raczej ciąży ku Polsce niż ku Litwie, i sam Kazimierz parokrotnie osadza tutaj litewskich Narymuntowiczów. Prawda ci ostatni chwalili się często, naogół jednak ich stanowisko nie może być uważane za dowód ciężenia tamtejszej ludności ku Litwie.

Ale nie tylko na najwybitniejszych stanowiskach współdziałali Rusini z Polakami w prowadzeniu administracji kraju. „Monumentum aere perennius” tej współpracy stanowią dokumenty pisane w języku cerkiewno-słowiańskim tak dobrze z doby Kazimierza Wielkiego jak Władysława Opolczyka. Jest to zjawisko osobliwe w dziejach kancelarii świadczące z jednej strony o zupełnem poszanowaniu nie tylko obyczajowem ale i prawnem języka ruskiego; z drugiej strony stwierdza ono, że na najniższych stopniach służby kancelaryjnej miano do dyspozycji chętne lokalne siły ruskie.

Z rozważań tych wynika, że naogół udało się Kazimierzowi dość rychło pociągnąć elementy ruskie do współpracy. Fakt ten wywierał znamienny wpływ na dwór i całe najbliższe otoczenie Kazimierza. Znaleźli się w nim Gorajscy, przebywali często Korjatowicze, a po za nimi możemy się domyślać całego tłumu postaci ruskich, które towarzyszyły królowi i nierzadko zapewne bawiły w Krakowie. W ten sposób na długo jeszcze przed unją polsko-litewską dwór ten przekształcał się w duchu nowych interesów państwa, nabywając cech, uzdalniających go do nawiązywania stosunków z żywiołami ruskimi i litewskimi.

Formalnie wpływ żywiołu ruskiego i kwestji ruskiej na strukturę państwa Kazimierza streszcza się najzwyczajniej w tytule królewskim, który wzbogaca się o dodatek „pan i dziedzic Rusi”, względnie ziemi ruskiej, bardzo rzadko natomiast państwa (królestwa-*regni*) ruskiego, raz nawet Małej Rusi — w korespondencji z patriarchą carogrodzkim. Tytuł ten jest zasadniczą nowością w historii Piastów, nieznaną zupełnie z wieków poprzednich. Zewnętrznie, dyplomatycznie niejako stanowił on objaw rywalizacji z wielkimi książętami Litwy, którzy sporadycznie używają tytułu: „król Litwinów i Rusinów”; kolizji z Węgrami nie było, chociaż królowie węgierscy utrzymali w swej tytulaturze tytuł króla Halicza i Włodzimierza. Wewnętrznie forma tytułu ruskiego Kazimierza odpowiada stosunkom dzielnicowym, w znaczeniu bezpośredniego władania daną ziemią, np. książę kujawski, pan Włocławka, Inowrocławia, czy Bydgoszczy. Wprowadzenie elementu ruskiego w tytuł zmieniało niewątpliwie pojmowanie dawniejszego tytułu, uzewnętrzniając pewne faktyczne przeciwstawienie pojęcia król polski i szeregu ziem polskich wobec pierwiastka pan Rusi.

Naogół opanowanie Rusi przez Kazimierza wzmocniło jego stanowisko wewnątrz państwa i na rozmaitych terenach, gdzie interesy państwa były zagrożone, oczywiście na metę dłuższą. Mazowsze spaja się o wiele ściślej z Koroną, przyczem król bezpośrednio stara się zabezpieczyć na gruncie mazowieckim przeciw Krzyżakom, nie szczędząc kosztów na obwarowanie Płocka, lub wznosząc nowe zamki w miejscach tak eksponowanych i tworzących klucz do Prus i do Litwy, jak w Rajgrodzie. Opano-



wanie zaś całego porzeczka Wisły zdecydowało o utrwaleniu się zależności handlowej Pomorza gdańskiego od Polski, dzięki czemu został stworzony grunt do tych sympatyj ku Polsce, jakie się objawiły w miastach pruskich już za czasów Władysława Jagiełły. Wiadomo dzisiaj, że tytuł pomorski nie znikł systematycznie z dokumentów i pieczęci Kazimierza W., chociaż stanowiło to jeden z formalnych warunków układu kaliskiego, a następca Kazimierza, właśnie król węgierski, nie wyrzekł się wogóle pretensji do Pomorza. Czujność Kazimierza na punkcie utrzymania związku z biskupstwem wrocławskim i lubuskim, a wreszcie wprowadzenie Kazimierza szczecińskiego w obręb państwa polskiego przez przyznanie mu obszernej dzielnicy w Polsce, świadczą dowodnie, że Kazimierz Wielki podobnie jak Bolesław Krzywousty i Leszek Biały patrzył na sprawę ruską jako na środek najlepszy do odzyskania utraconych wpływów u ujścia Wisły i nad Odrą. Obcy lepiej czasem oceniają tę niespożyta zasadę ciągłości w tradycjach polityki polskiej niż my sami. Cytowany wielokrotnie badacz ukraiński zauważył już dawno, że umowa Polski z Węgrami w kwestji ruskiej polegała na zasadach przyświecających jeszcze Leszkowi Białemu i Andrzejowi II węgierskim w chwili zawarcia znanego układu na Spizu w r. 1214.

Nie inaczej, pod wpływem Kazimierza patrzyło na to społeczeństwo, bądź świadomie, jak jego najbliżsi doradcy, bądź nieświadomie, biernie, pod wpływem impulsu i wyrosłych konieczności i interesów, jak szersza masa tych wszystkich, co po śmierci Kazimierza nie dali upaść jego dziełu.

---

Nie będziemy powtarzać znanych wypadków, stwierdzających, że doba Ludwika węgierskiego — to okres czasu, kwestjonujący zdobycze Kazimierza Wielkiego i samą przynależność ziemi czerwieńskiej do Polski. Gdyby wówczas społeczność ruska objawiła jakąkolwiek niechęć ku Polsce — zdaje się mowy nie mogło być o utrzymaniu tutaj przewagi społecznej polskiej i powrocie kraju w bliższej lub dalszej przyszłości do Polski. Tymczasem dzieje się coś wręcz przeciwnego. Być może, że były jakieś koła na Rusi, bardzo jednak nieliczne, które popierały zamiary Ludwika węgierskiego — sam rezultat jednak jego dwunastoletnich zabiegów stwierdza, że system Kazimierza zapuścił na Rusi głębokie korzenie. Mowy niema o reakcji ruskiej przeciw Polsce w znaczeniu ruchu masowego.

Niewątpliwie w dziejach Rusi zaważył mocno sam Władysław Opolczyk, postawiony tutaj przez Ludwika, na razie jako księżę dzielnicowy, potem jako gubernator węgierski, ostatecznie stąd usunięty. Władysław był niewątpliwie wiernem narzędziem Ludwika, niemniej przeto był on mocno związany z osobą Kazimierza Wielkiego. W zagospodarowaniu Rusi odegrał on rolę bardzo znaczną w wielu kierunkach intensywniejszą może od samego Kazimierza. Cała ta akcja społeczno-gospodarcza Władysława opierała się na zasadach Kazimierza. Elementy kolonizacyjne, które zużytkowywał Władysław szły głównie z ziem polskich, przyczem pewną rolę zaczął odgrywać Śląsk, większą niż za Kazimierza, Władysław ściągał stąd nietylko mieszczan i sołtysów, ale i rycerstwo.

W ten sposób wytworzyła się oryginalna sytuacja, zwłaszcza od r. 1378, kiedy Ludwik usunął Władysława i osadził na Rusi węgierskich urzędników, traktując kraj jako węgierską prowincję. — Tymczasem ta nowa węgierska prowincja wchłonęła w siebie tyle pierwiastków polskich, jej miasta tak naturalnie związały się z Polską, że plan Ludwika nie mógł się dłużej utrzymać.

Odzyskanie z powrotem Rusi przez Polskę, już po śmierci Ludwika, podczas zaburzeń, jakie wynikły na Węgrzech odbywa się na dwojakiej zasadzie. Jedną z nich stanowi wola społeczeństwa polskiego, które nie mogło patrzeć na politykę Ludwika inaczej, jak na ciężką krzywdę wyrządzoną Koronie polskiej. Śmiało można powiedzieć, że stanowisko Ludwika wobec sprawy ruskiej zniechęciło społeczność polską do utrzymania ściślejszego związku z Węgrami. Na zjazdach podczas bezkrólewia sformułowano żądanie zwrotu Rusi. Żądanie to było postawione na zjeździe w Sieradzu ogólnopolskim, przeważali na nim jednak zwolennicy Ziemowita mazowieckiego, kandydata do tronu<sup>1)</sup>. Otóż za wielce prawdopodobne można uważać, że żądanie zostało postawione pod wpływem Ziemowita, interesującego się Rusią. Łączy się z tem inna jeszcze kwestja. Zwolennicy Ziemowita mogli zwalczać przeciwników argumentem, że dalszy ściślejszy związek Polski z Węgrami doprowadzi do utraty Rusi na zawsze. Znaczenie tego postulatu było podwójne. Mazowsze w stosunku do Rusi odgrywało w XIV w. rolę bezmała w Polsce przodowniczą, i myśl samej rewindykacji Rusi na rachunek Mazowsza należałoby zapisać. Znaczenie jednak wysunięcia tego żądania szło dalej. Skoro bowiem raz wysunięto zasadę rewindykacyjną, jako obowiązującą przyszłego króla, to nie zatrzymano się na kwestji ruskiej, ale sięgnięto do świeższej jeszcze tradycji warunków traktatu kaliskiego, i upomniano się o ziemię oderwane przez Krzyżaków. W ten sposób potwierdza się raz jeszcze stale występujące zjawisko, że posiadanie Rusi czerwińskiej wpływało zawsze dodatnio na wzmocnienie działalności Polski na Pomorzu.

Nie ulega wątpliwości, że podobnie jak społeczność polska, tak samo i społeczność ruska, związana z tradycją Kazimierza Wielkiego, a przede wszystkim realnymi interesami z Polską pragnęła takiego rozwiązania sprawy następstwa tronu, by Ruś mogła do Polski powrócić. Nie było to przypadkiem, że sędziwy Dymitr Gorajski odegrał tak wybitną rolę podczas pobytu Wilhelma austriackiego, nie dopuszczając Jadwigi do wykonania planu sprzecznego z interesami państwa.

Kiedy niedługo później, w r. 1387, Jadwiga wkroczyła na Ruś, społeczność tutejsza miała wobec niej tylko jedno życzenie — nie odłączenia kraju na przyszłość od Polski, co zostało w uroczystej formie, przywilejami poręczone. Godzi się przytoczyć ustęp z jednego z dokumentów Jadwigi: „Przyrzekamy, że nie odłączymy nigdy powiatu przemyskiego od Korony Królestwa Polskiego, nie powierzymy go również żadnemu księciu i nie oddamy w zarząd staroście, pochodzącemu z rodu

<sup>1)</sup> Bielowski *M. P. H.* II, 735; Kronika Jana z Czarnkowa: „et quod eadem domina regina terram Russiae regno Poloniae reuniat”.

książęcego. Starostą zaś ustanowimy jedynie Polaka albo Rusina z rodu szlacheckiego. Pragniemy także biskupów przemyskich, prałatów, kanoników i obydwie kapituły, zarówno katolicką, jak ruską, kościelne majątki i wsi ich utrzymać w prawie i zwyczajach oddawna przestrzeganych". Podobne dokumenty zostały wydane dla Lwowa i poręczone przez Jagiełłę<sup>1)</sup>). Spokojny przebieg wyprawy Jadwigi daje najlepszą gwarancję, że dokumenty te wydano na życzenie całej ludności, a przypuszczenie, że podobne życzenie wyrażać mogli conajmniej Niemcy i Polacy, niema podstawy źródłowej. Opinia społeczności ruskiej zwracała się zresztą całkiem wyraźnie przeciw Węgom, jak wynika z odezwy Opolczyka.

Nie poddał się królowej jedynie Halicz, obsadzony przez Węgrów, który zajęto dopiero po oblężeniu, prowadzonym przy współudziale nadesłanych wojsk litewskich.

Dokument dla Przemysła ma wielką wagę — także ze stanowiska wewnętrznych stosunków w Polsce. Oznacza on stanowczy zwrot opinii formułowanej już i przedtem instytucji przeciw księżąt dzielnicowych i wogóle jakichkolwiek lenników. Zwrot ten stanowił zapowiedź, że pożądanego stanowisko Władysława Opolczyka na podstawie nadań Ludwika nie da się dłużej utrzymać. Pozostali wprawdzie książęta mazowieccy, rola ich jednak uległa zupełnemu ograniczeniu. Wprawdzie Jagiełło od tej reguły odstępował czy wobec Ziemowita mazowieckiego, nadając mu ziemię bełską czy na Podolu wobec Spytka z Melsztyna, były to jednak fakty o znaczeniu wyjątkowym i przejściowym. Właściwa ziemia czerwińska pozostała przez te zarządzenia nietknięta.

Jako dalsze zewnętrzne następstwo ponownego przyłączenia Rusi należy zanotować wzrost autorytetu państwa polskiego na południowym wschodzie. Wojewodowie i gospodarzy ziem naddunajskich, przedewszystkiem mołdawscy, uznają zwierzchnictwo Władysława Jagiełły.

Zmienia się także charakter stanowiska Polski wobec Litwy nie tylko z powodu unji. Ustaje przewaga militarna tej ostatniej. Sama unja wreszcie, jak w ostatnich czasach zwrócono uwagę, jest wynikiem w znacznej mierze kompromisu Polski z Litwą na punkcie sprawy ruskiej.

Nie wolno naturalnie idealizować i okraszać sentymentalizmem stosunku ruskiej społeczności do polskiej — w przeszłości. Różdźwiaków nie brakło; nie miały one jednak w ciągu długich wieków charakteru państwowego; ograniczały się głównie do życia kościelnego, mniej już społecznego. Naogół państwo w ludności ruskiej pozyskało element oddany, który też

<sup>1)</sup> Dokument Jadwigi z 18.II. 1387 w Jarosławiu. *Akta Grodzkie i Z.* VII, nr. 19. Odbiorcami dokumentu są: „Milites, nobiles, clientes, advocatus, consules cives totaque comunitas districtus nostri Premisliensis”, *Dok. Jagiełły z l.X. 1389* tom III, nr 50: „dictam civitatem Lemburgensem ipsiusque cives et incolas Corone regni nostri Poloniae unimus, aggregamus perpetuis temporibus adiungentes eandemque civitatem Lemburgensem et ipsius cives et incolas, sub protectione nostra et corone regni nostri predicti volumus iugiter respirare. Promittimus insuper et spondemus, quod districtum, terram et civitatem Lemburgensem nulli ducum ac cuipiam hominum dabimus... aut quomodolibet conferemus, sed eundem districtum ac civitatem lemburgensem pro nobis... tenebimus”.

został wszechstronnie użytkowany na rozmaitych polach służby państwowej, a odegrał w czasach późniejszych rolę twórczą także w dziedzinie naszej kultury. Na charakterystykę tej dziedziny niema tu miejsca. Można jednak wskazać na podstawowe zjawisko udoskonalenia mowy naszej na całej linii pogranicza polsko-ruskiego, skąd wyszedł szereg najświetniejszych pisarzy złotego wieku.

Tak tedy, na przeciąg przeszło czterech wieków zakończyła się walka o ziemię czerwieńską, rozpoczęta w zaraniu wieków średnich, najazdem Rusi z Kijowa na terytorjum grodów czerwieńskich, stanowiące wówczas w r. 981 własność Polską. W wieku XIV własność ta wróciła do Polski w rozumieniu nie tylko przemocy fizycznej, ale związku etyczno-społecznego, który później wytrzymał próbę na polach Grunwaldu.

---

Sprawa ruska przebyła w ciągu XIV w. kilka faz rozwoju, zanim wreszcie stosunek Rusi czerwieńskiej do Polski nie został ujęty w treściwych i stanowczych dokumentach Jadwigi i Jagiełły, stwierdzających bezpośrednią zależność i przynależność Rusi od Polski i od jej korony.

Proces przyłączania rozpoczął się zatem za Łokietka. Jest to faza pierwsza, polegająca na ścisłym przymierzu obu państw, rządzonych przez bardzo bliskich krewnych — w ciągu lat blisko czterdziestu, a w każdym razie do r. 1325.

Drugą fazę reprezentuje okres Jerzego-Bolesława. Należy on ponieważ do poprzedniego, z tą jednak różnicą, że książę — członek rodu piastowskiego był z Polską złączony silniej, niż poprzednicy. Król polski był jego rodowym zwierzchnikiem i moralnym autorytetem.

Śmierć jego otwiera okres prowizorium prawno-państwowego w dziejach Rusi. Teoretyczne prawo zwierzchnictwa w umowie polsko-węgierskiej jest przyznane Węgrom, bezpośrednio rządy spoczywają w ręku Kazimierza, politycznie i społecznie Polska jest na Rusi gospodarzem. Międzynarodowego znaczenia układ węgiersko-polski nie posiada: jest bowiem zakwestjonowany przez Litwę, utrzymującą się naogół w posiadaniu przeważnej części Wołynia, i wspólnie z Polską gospodarzącej w ziemi chełmskiej.

Owo „condominium” polsko-węgierskie na Rusi, miało być chwila mi, zdawało się, uzupełnione przez „condominium” polsko-litewskie na wschodnim Wołyniu, gdzie w pewnej przynajmniej mierze Kazimierz miał zajmować wobec Lubarta stanowisko analogiczne do Ludwika wobec Rusi. „Condominium” to jednak jako zasada nie utrzymało się, a po śmierci Kazimierza upadło i na Rusi. Węgrzy próbowali zagarnąć Ruś dla siebie, stąd wynikł program polski, a może i ruski przyłączenia bezpośredniego Rusi do Polski. Jako poroniona zupełnie myśl, pojawia się w chwili bankructwa Węgier na Rusi, projekt „sui generis” sądu rozjemczego, wysunięty przez Władysława Opolczyka. Król czeski, książę heidelberski, dwaj książęta śląscy — lub jeden z nich mieli odegrać rolę sędziów polubownych, którym Opolczyk imieniem Zygmunta i Marji z góry się poddawał.

Projekt naturalnie upadł, a prawnopubliczne stanowisko Rusi Czerwieńskiej znalazło ostateczny wyraz w zupełnym spojeniu z Polską, zarówno administracyjnym jak społecznym. Państwo piastowskie wzbogaciło się o jedną rozległą prowincję należącą bezpośrednio do Korony, wobec której pozostali książęta dzielnicowi zeszli do powiatowych wielkości.

---